POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 9 **WRZESIEŃ 1935** **ROK VI**

T R E Ś Ć:

REDAKTOR NACZELNY
Biura Prasy i Propagandy Światowego Związku Polaków z Zagr. — inż. JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR — WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA — STEFAN LENARTOWICZ

Tłoczono czcionkami Zakładów Graficzno-Introligatorskich J. DZIEWULSKI, Warszawa, ul. Senatorska 10.

Przed Sejmem Związku Narodowego Polskiego w Baltimore

Polonja amerykańska stoi dziś wobec doniosłych zadań, jakiemi będą uchwały 27 Sejmu Związku Narodowego Polskiego w Baltimore. W chwili obecnej jeszcze się ścierają w przedsejmowej gorączce często sprzeczne poglądy i opinje, rodzą się i krystalizują dezyderaty, szlifują antagonizmy.

Ale ta poniekąd utarczka ideowa ma swą niezaprzeczalną słuszność i wartość: zrodziła się w poszukiwaniu najlepszych, dających istotne rezultaty form pracy dla sprawy polskiej. A przecież każdą walkę o realizację ideałów cechuje zażartość.

Chodzi tylko o to, by z tych zmagań różnych zapatrywań i pragnień, bez względu na osobiste niechęci, wykrzesać prawdę, którą dziś jest współpraca narodowo-kulturalna z krajem macierzystym tak, jak dawniej była walka o niepodległość Państwa Polskiego.

Wtedy kadry społeczności polskiej w Stanach Zjednoczonych niosły czynną pomoc Ojczyźnie, ofiarowywały swe siły fizyczne i zasoby materjalne, a zawsze głosiły jedność serc i wspólnotę ideałów wychodźtwa z Macierzą, czego dowodem — rezolucja niepodległościowa Pierwszego Kongresu Narodowego Polskiego w Waszyngtonie.

Z chwilą zmiany warunków politycznych, przekształciły się także zadania, jakie spełniać musi Polonja amerykańska, zdobywająca coraz większe wpływy w życiu publicznem Stanów Zjednoczonych, jako pełnowartościowa i pełnoprawna część olbrzymiej rzeszy obywateli tego wielkiego państwa.

Wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych, podniesione w swej świadomości poczuciem dumy narodowej, usprawiedliwionej duchowym dorobkiem nie jednego, ani dwu, lecz setek pokoleń — musi umocnić w młodem pokoleniu pierwiastki kultury narodowej, w oparciu o współpracę z krajem.

Głęboką wiarę w oddanie dla sprawy polskiej rodaków z ziemi Waszyngtona żywił zawsze Marszałek Piłsudski. Ufność tę wyraził w rozmowie z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Polsce, Johnem Cudahy. Gdy ambasador spytał Go wówczas, co ma zakomunikować Polonji amerykańskiej, Marszałek pomyślał chwilę i rzekł:

— Niech pan im powie, że dobre dziecko nigdy nie zapomina swej matki.

— Czy jeszcze co więcej, Panie Marszałku? — zapytał p. Cudahy.

— Nie, nic więcej, proszę wyrazić tylko to, a oni zrozumieją...

Czyż do słów tych trzeba choćby cośkolwiek dodać?

Halina Karnicka

POLONJA ZAGRANICZNA—NA KOPIEC MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Polonja zagraniczna bierze zbiorowy udział w sypaniu kopca ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu. Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymuje nieustannie przesyłki z różnych środowisk polskich na obczyźnie. Częstokroć delegacje Polonji zsypują osobiście ziemię na kopiec w Krakowie. Poniższe zestawienie obrazuje ostatnią inicjatywę Polonji.

ANGLJA.

Towarzystwo Polskie w Londynie nadesłało do Światowego Związku Polaków z Zagranicy ziemię z domu położonego w Londynie, Linywood, 67 Colworth Rd. Legtonstoke, w którym mieszkał Marszałek Piłsudski po ucieczce z Syberji, oraz ziemię z grobu powstańców polskich z roku 1831-go: Stanisława Worcela, Alberta Darasza i Karola Stolzmana, pochowanych na cmentarzu Highgate w Londynie.

ARGENTYNA.

Pod adresem Światowego Związku Polaków z Zagranicy została przesłana ziemia na Kopiec Marszałka Piłsudskiego z ośmiu środowisk polskich w Argentynie. Ziemię wysłały Towarzystwa Polskie na Dock Sud, w Santa Fé, w Tucuman (im. Paderewskiego), w Atahona (prowincja Tucuman), w Canada de Gomez F. C. C. A., w Valentin Alsina, w Mataderos i Towarzystwo Polskie „Ognisko" w Buenos Aires.

FRANCJA.

Delegacja Towarzystwa Przyjaciół Polski w Paryżu, która w pierwszych dniach września wyjeżdża do Polski, aby oddać hołd prochom Marszałka Piłsudskiego i wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu, pobrała na cmentarzu Montmorency ziemię z grobu Bronisława Piłsudskiego, a na cmentarzu w Montparnasse z grobów powstańców z 1830 i 1863 roku.

Na uroczystości tej, w której wzięli udział członkowie Towarzystwa Przyjaciół Polski, wygłosiła przemówienie p. Róża Bailly.

Podobnie Zarząd Oddziału Związku Strzeleckiego im. gen. Bronisława Pierackiego w Paryżu wysłał do Polski delegację z ziemią z grobów najznakomitszych Polaków, pochowanych na cmentarzu Montmorency w Paryżu: Mickiewicza, Kniaziewicza, Niemcewicza i Bronisława Piłsudskiego.

PALESTYNA.

Kapelan „Domu Polskiego" w Jerozolimie, ks. dr. Eugenjusz Król, wyjechał do Polski, wioząc ze sobą szkatułkę z drzewa oliwnego, zawierającą ziemię z Domu Polskiego, przeznaczoną na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

PRUSY WSCHODNIE.

W Krakowie bawił ostatnio konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Kwidzyniu (Ziemia Malborska) p. Mieczysław Rogalski wraz z małżonką, który przywiózł na Kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu ziemię z Prus Wsch. Ziemia ta została pobrana z dwu miejsc ściśle związanych z dziejami polskiemi, a mianowicie z miejsca, gdzie stał zburzony przed 3 laty „Dom Królów Polskich" w Elblągu oraz z podwórza domu w Kwidzyniu, w którym przypuszczalnie przebywał król Stanisław Leszczyński.

RUMUNJA.

W Rarańczy w Rumunji, gdzie dwukrotnie krwawił 2 p. p. Leg. — w 1915 r. i 15 lutego 1918 r., podczas sławnego przejścia II Brygady dla połączenia się z formacjami polskiemi na wschodzie — bawili ostatnio dwaj delegaci Koła Żołnierzy b. 2 pułku piechoty Legjonów Polskich celem pobrania ziemi z pobojowisk na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Druga delegacja b. żołnierzy 2 p. p. Legj. udała się równocześnie na drugie pobojowisko legjonowe w Rumunji, do Kirlibaby.

Wszędzie spisano stosowne akty, a ziemię przewieziono w urnach do Warszawy, skąd została zawieziona na Zjazd Legjonistów w Krakowie, podczas którego wszystkie pułki legjonowe złożyły ziemię z pobojowisk w budującym się kopcu Marszałka Piłsudskiego.

STANY ZJEDNOCZONE AM. PÓŁN.

ZIEMIA OD LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ W ST. ZJEDN.

W dniu 31 lipca odbyła się w Krakowie uroczystość zawiezienia ziemi na kopiec Marszałka, nadesłanej przez Polaków z Ameryki. Ziemię nadesłały w srebrnych urnach oddziały Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Detroit i Buffalo. Polacy z Buffalo nadesłali ziemię z miejsca, gdzie zginął śmiercią tragiczną znany lotnik Stanisław Hausner podczas uroczystości żałobnej ku czci Marszałka.

AKADEMICKA MŁODZIEŻ Z AMERYKI ZŁOŻYŁA HOŁD MARSZAŁKOWI.

Pod kierownictwem ks. Stanisława Sobieniowskiego, magistra filozofji i docenta na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku, przybyła dnia 30 lipca b. r. do krypty św. Leonarda na Wawelu, grupa amerykańskiej młodzieży uniwersyteckiej ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn., aby złożyć hołd pamięci Wodza Narodu.

Grupę tę stanowili studentki i studenci uniwersyteccy oraz działacze w dziedzinie wychowawczej, przybyli do Polski na Kurs Wakacyjny Kultury Polskiej — odbywający się pod kierownictwem prof. Romana Dyboskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim z ramienia Fundacji Kościuszkowskiej. Do wycieczki przyłączyli się również słu-

chacze Wydziału Teologicznego w Innsbrucku, pochodzący ze Stanów Zjednoczonych. Honorowym gościem grupy był ks. Władysław Śledź, prof. w seminarjum duchownem w St. Paul, Minn., który odbywa w Krakowie specjalne studja w celu doktoryzowania się na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Po złożeniu hołdu na Wawelu wycieczka udała się na Sowiniec i wzięła udział w sypaniu kopca. Równocześnie złożono w kopcu ziemię spod Domu Polskiego w Minnoapolis.

W Krakowie bawiła również niedawno pielgrzymka z parafji Matki Boskiej Różańcowej w Passaic w stanie New Jersey w Ameryce Północnej. Pielgrzymka ta złożyła na Sowińcu ziemię z urny, ufundowanej przez dzieci szkoły parafjalnej w Passaic i przez parafjan.

ZIEMIA Z FILIPIN.

W najbliższym czasie ma nadejść do Polski na kopiec Marszałka na Sowińcu ziemia z Filipin, którą nadeśle bezpośrednio dowodzący tam armją amerykańską generał Parker.

ZIEMIA Z MOGIŁ PIERWSZYCH OSADNIKÓW POLSKICH W AMERYCE.

Z inicjatywy b. kapelana W. P. ks. Piotra Jaworskiego, misjonarza w Stanie Connecticut w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., pobrano uroczyście w lipcu ziemię z mogił pierwszych osadników polskich w Ware i w Meriden w Stanie Connecticut, którą w urnach przesłano do Polski na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

POLKI Z CHICAGO W HOŁDZIE MARSZAŁKOWI.

Dwie chicagowianki, z pochodzenia Polki pp. Marja Szaflarska i Jadwiga Różańska, przybyły do Polski celem zwiedzenia macierzystego kraju oraz odbycia pielgrzymki na Sowiniec z ziemią, pobraną z polskiego cmentarza św. Wojciecha w Chicago. Na cmentarzu tym znajdują się groby weteranów oraz pomnik dla poległych w wojnie światowej.

ZIEMIA Z FORTU BUDOWANEGO PRZEZ KOŚCIUSZKĘ.

Departament konserwacji pamiątek przy rządzie Stanów Zjednoczonych w najbliższej przyszłości prześle do Polski na kopiec Marszałka Piłsudskiego ziemię ze starych okopów i fortyfikacyj w Saratoga Springs. Fortyfikacje te budował Tadeusz Kościuszko w czasie wojny rewolucyjnej Stanów Zjednoczonych.

Tak więc i Ameryka oficjalnie weźmie udział w sypaniu kopca dla Marszałka Piłsudskiego. Przez czyn ten anglosaska Ameryka złączy się z Polską w starosłowiańskim zwyczaju składania hołdu wielkim wodzom w postaci sypanych z ziemi kopców i kurhanów.

48 STANÓW AMERYKI PÓŁNOCNEJ I KANADY PRZESYŁA ZIEMIĘ NA KOPIEC MARSZAŁKA.

Klub Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan w Ameryce zapoczątkował akcję nowym, a pięknym i podniosłym momentem, łączącym na wieczne czasy wychodźtwo nasze z Ojczyzną. Oto ku uczczeniu 15-lecia wielkiego czynu oręża polskiego i ku utrwaleniu pamięci nieśmiertelnego, wielkiego Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — zebrano na kopiec Piłsudskiego ziemię z miejsc historycznych w poszczególnych Stanach Ameryki.

Zwrócono się z apelem o nadesłanie ziemi do wszystkich Gubernatorów, którzy odpowiedzieli z wielką gotowością i zrozumieniem.

Klub Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zrealizował piękny projekt, wysyłając do Polski w dniu 2-go sierpnia zebraną ziemię z miejsc historycznych wszystkich Stanów Ameryki i Kanady. Specjalna wycieczka tegoż klubu udała się do Polski, zabierając ziemię nadesłaną przez Gubernatorów poszczególnych Stanów, celem złożenia jej na kopcu. Wszystkie szkatuły, urny i puszki zostały złożone w specjalnie skonstruowanej skrzyni, ofiarowanej bezinteresownie przez znanego działacza społecznego i zarządcę firmy „American Casket Co.", p. Kuleszę. Poszczególne urny i szkatuły zostały artystycznie opakowane we wstęgi o barwach amerykańskich, do których dołączona została mała flaga amerykańska.

W dniu 14 sierpnia b. r. delegacja Klubu Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan ze Stanów Zjednoczonych w liczbie kilkunastu osób z p. Piskorskim na czele przybyła na pokładzie statku „Pułaski" do Gdyni.

Wycieczkę powitał z ramienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Janusz Stryjewski.

Wycieczka przywiozła skrzynię z ziemią na Kopiec Marszałka, pochodzącą ze wszystkich 48 Stanów Ameryki Północnej. Ziemia ta została pobrana z miejscowości historycznych m. in. z grobu Lincolna, Waszyngtona, jak również ze wszystkich miast w Stanach Zjednoczonych o nazwach polskich. Również znajduje się tam ziemia z wysp amerykańskich, jak z Hawai, Wirginji i in. Ziemia ta została narazie zdeponowana w Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Wszystkie przesyłki z ziemią, nadsyłaną przez poszczególne Stany, zawierały również dokumenty w formie listów, podpisanych przez poszczególnych Gubernatorów. Listy te ozdobione są wielkiemi złotemi pieczęciami każdego Stanu.

WĘGRY.

W ostatnich dniach lipca b. r. bawiła w Krakowie delegacja Stowarzyszenia Polaków na Węgrzech (kolonja polska na Węgrzech liczy 17.000 członków) z prezesem inż. dyr. Weszyckim na czele. Delegacja przywiozła trzy urny z ziemią w szkatule o węgierskich ludowych motywach, przybranej szarfami o barwach narodowych polskich i węgierskich. Jest to ziemia spod pomnika generała Bema, dalej spod pomnika Legjonistów Polaków i Węgrów, poległych w powstaniu węgierskiem oraz w ostatniej wojnie światowej, wreszcie ziemia spod kościoła polskiego w Budapeszcie.

Po złożeniu hołdu Wodzowi Narodu w krypcie św. Leonarda na Wawelu, delegacja wzięła udział w sypaniu kopca Marszałka na Sowińcu.

WSPÓŁPRACA POLSKIEJ MŁODZIEŻY W KRAJU Z MŁODZIEŻĄ POLSKĄ ZAGRANICĄ

(Skrót referatu na II Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy, wygłoszonego w Warszawie w dniu 10 lipca b. r. przez p. Wasylewskiego, przedstawiciela Straży Przedniej).

Wraz z powstaniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy otworzyła się nowa epoka w życiu Polonji zagranicznej. W okresie tym szczególnie ważny udział w pracy przypada młodzieży polskiej z obczyzny oraz jej współpracy z młodzieżą krajową. Współpraca ta posiadać musi jaknajwięcej rozmachu i siły, wiązywać powinna wszystkie gałęzie życia młodych w granicach i poza granicami Państwa i to nietylko dzięki obopólnemu poczuciu jedności czy wzajemnej sympatji, ale w oparciu o konkretne realizowanie wychowania własnego i swych współtowarzyszy.

Tak pojęte zadania otwierają szerokie pole pracy zarówno przed środowiskami młodzieży w kraju, jak i ośrodkami polskiemi zagranicą. Wśród młodzieży w kraju rozpowszechniła się już świadomość, że młode pokolenie Polonji zagranicznej, to pole pracy nietylko ścisłego grona osób oddających się tym sprawom, lecz każdy, kto chce i potrafi, z każdego zakątka Polski może i powinien stanąć do pracy tak potrzebującej młodych.

To też mamy już dziś liczne przejawy tej współpracy i możemy z nich wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Cechą tej pracy u jej początków było:

1. Opieranie pracy na jednostce, grupie, zespole czy drużynie, unikając przedwczesnego charakteru masowego,

2. pozostawienie takiej grupie swobody nawiązywania jaknajbardziej pomysłowej współpracy w ramach ogólnie wytyczonych oraz wyrobienie umiejętności współpracy,

3. koordynowanie tych prac w ramach krajowych organizacyj młodzieży i sharmonizowanie ich przez Świat. Zw. Pol. z Zagranicy oraz stopniowa propaganda współpracy wśród dalszych grup i zespołów.

Tą drogą dało się uniknąć niebezpieczeństwa masowego, płytkiego i krótkotrwałego charakteru tych kontaktów. Jeżeli więc początkowo szerzyć się zaczął zwyczaj, że całe szkoły i gromady organizacyjne kontentowały się wysyłaniem co pewien czas listów i drobnych przesyłek według dorywczo zdobytego adresu w „nieznane" i traktowały to, jako istotną formę pracy, to stan ten szybko uległ zmianie. Zaczęły się tworzyć zespoły i koła specjalne, które z pierwszych niepowodzeń rychło wyciągnęły doświadczenia i podejmowały zadania szczegółowe i obliczone na dalszą metę.

Jeżeli dziś stwierdzamy, że młodzież polska z powszechnym zapałem zgłasza swój akces do współpracy z młodą Polonją zagraniczną oraz, że te prace pośród prac społecznych młodzieży zdobywają dużą popularność, to z drugiej strony stawiamy zasadę, że zbliżenie takie nie może się marnować w nieprzemyślanej i dorywczej działalności, lecz wymaga umiejętności oraz konkretnych zadań, realizowanych w porozumieniu z ośrodkami i grupami młodzieży polskiej z zagranicy.

Tę różnorodną działalność, idącą torami nabytych obserwacyj i doświadczeń, dzielą między sobą dziś różne gromady młodzieży polskiej w kraju. Całość skupia i koordynuje w sobie Świat. Zw. Pol. z Zagr. w komórkach organizacyjnych swego Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej Zagranicą.

Pierwszem ze struktury swej do pracy tej powołanem środowiskiem młodzieży jest szkoła, jej życie społeczne i jej młodzież.

Program, jaki w tej dziedzinie zakreślił Św. Zw. Pol. z Zagr. dla szkół w Polsce stawia przed niemi zadanie zbliżenia się do młodzieży szkół polskich zagranicą.

Dziś każda szkoła polska zagranicą, każdy najmniejszy nawet warsztat pracy wychowawczej na obczyźnie może znaleść wśród szkół krajowych licznych kandydatów na przyjaciół.

Chodzi tylko o to, by taka akcja, wypływająca z najgorliwszych chęci, nie okazała się w gruncie rzeczy dla szkoły zagranicznej jałową, wreszcie, by stała się potrzebna i systematyczna. W tym celu sekcja szkolna Kom. Wych. Narod.

przy Św. Zw. Pol. z Zagr. nawiązuje kontakt z wychowawcami szkół krajowych, rozumiejącymi zadania tej pracy, którzy skolei wchodzą w porozumienie ze wskazanymi sobie kolegami ze szkół zagranicznych. Gdy teren w ten sposób jest przygotowany, tworzy się koło szkolne, które dopiero rozwija akcję.

Praca ogranicza się najczęściej do systematycznego przesyłania szkolnych pomocy czy upominków dzieciom i młodzieży polskiej na obczyźnie.

Tworzenie szkolnych kół opieki nad szkołami zagranicą jest dziś jednym z szerokich terenów działalności międzyszkolnej Organizacji Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straży Przedniej". Niemal połowa szkół średnich w Polsce akcję tę już prowadzi.

Ponadto niektóre szkoły opodatkowują się na rzecz tworzenia kolonij letnich dla swych zagranicznych pupilów. Istnieje także od lat już prowadzona akcja organizowania kolonij letnich dla dzieci z Francji, Niemiec i Czechosłowacji, obejmująca młodzież krajową w charakterze opiekunów i instruktorów.

Silny również kontakt utrzymuje z młodzieżą zagraniczną harcerstwo polskie. W roku bieżącym na zlot jubileuszowy w Spale zjechało około 2.000 młodzieży z zagranicy, by w szeregach krajowego harcerstwa zdobyć jaknajwięcej zapasu sił i metod do pracy harcerskiej na obczyźnie.

Działalność harcerska skupia się w kraju w Wydziałach Zagranicznych Głównych Kwater Harcerzy i Harcerek, które współpracują ściśle ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy.

Również Związek Strzelecki w Polsce pracuje od kilku lat nad rozszerzeniem swej działalności zagranicą wszędzie tam, gdzie pozwalają na to terenowe warunki. W pracy tej okręgi zagraniczne Strzelca działają na zasadach samodzielności, ustalonych dla okręgów w Polsce, oraz realizując w swych ramach program strzelecki z kraju. Przyczem młodzież strzelecka zagranicą czuje się cząstką organizacji krajowej.

Podobnie Katolickie Związki Młodzieży Męskiej i Żeńskiej szerzą w miarę możności akcję kursów p. r. wśród młodzieży polskiej, zamieszkującej pogranicze zachodnie, oraz rozsyłają swe wydawnictwa do skupień polskich zagranicą. Ponadto sprowadzają młodzież zagraniczną na własne obozy wychowania fizycznego w kraju, oraz inicjują i wspomagają ruch zrzeszeniowy młodzieży naszej na obczyźnie, w oparciu o strukturę, cele i metody pracy Związku.

Obok powyższych organizacyj, wspomnieć należy o żywej działalności Centralnego Związku Młodej Wsi, który w miarę możności współdziała przy organizowaniu Przysposobienia Rolniczego i organizacji świetlic wiejskich wśród Polonji Zagranicznej.

Wszystkie prace wspomnianych powyżej organizacyj i instytucyj zostały zharmonizowane w ramach Światowego Związku Polaków z Zagranicy, bądź to w Komitecie Wychowania Narodowego, bądź też w dziale kulturalno-oświatowym.

Pozatem Światowy Związek prowadzi samodzielnie szereg prac, które mają na celu uzupełnienie działalności poszczególnych wymienionych organizacyj krajowych.

Praca nad wychowaniem obywatelskiem i narodowem młodzieży z zagranicy, jaką jest współdziałanie z szerokiemi rzeszami młodzieży z kraju, ma niewątpliwie obustronne doniosłe znaczenie wychowawcze. Tam, oddaje ona użytek, jeśli chodzi o potęgowanie atmosfery narodowej i zainteresowanie życiem Polski, tu zaprawia młodzież do realnej służby dla Narodu, uczy ją nie poprzestawać na frazesie patrjotycznym, lecz systematyczną pracą realizacyjną dokumentować patrjotyzm.

„...niemasz oddalenia, niemasz czasu, niemasz miejsca na świecie ogromnym, gdzieby do serc Polaków nie dotarł głos Ojczyzny..."

Józef Piłsudski — 1920 r.

z przemówienia do Polaków z Ameryki, żołnierzy Armji Polskiej

---

OBOZY LETNIE DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Lato 1935 r. było okresem próby nowych form współdziałania młodzieży polskiej z kraju z młodem pokoleniem Polonji zagranicznej.

Światowy Zw. Pol. z Zagr., dążąc konsekwentnie do utrwalenia kontaktów młodych Polaków z tej i z tamtej strony granicy, zorganizował w lipcu bieżącego roku akcję obozów letnich.

Potrzeby bliższej i zostawiającej trwałe ślady łączności nie zaspakajały organizowane dotychczas imprezy masowe, zazwyczaj krótkotrwałe. Dzień lub dwa wypełnione uroczystościami wywoływały w uczestnikach wiele wzruszeń, ale nie tworzyły ściślejszej więzi między gośćmi z zagranicy a młodzieżą z kraju. Ten efekt miały dać obozy.

Dziesięć dni spędzonych w małej stosunkowo gromadce uczestników obozu, młodych ludzi zorganizowanych, wyznających pewną ideologię nie mogło przejść bez wpływu na gości. Nie zapomniano również przy organizacji obozów o tem, jak wielkie korzyści daje bezpośrednie zetknięcie się z przyrodą, nastawienie na pokonywanie niewygód obozowych, wreszcie podróż przez całą nieraz Polskę, a więc walory turystyczne obozów.

Zgodnie ze swemi założeniami Św. Zw. Pol. z Zagr. nie organizował obozów we własnym zakresie (chodziło mu bowiem o zetknięcie się uczestników z młodzieżą z kraju) ani też nie powierzył zmontowania akcji letniej wyłącznie jednej z organizacyj młodzieżowych.

Przyjęta została zasada: pokażemy gościom naszym cały szereg organizacyj młodzieży w Polsce, zetkniemy ich z różnemi formami pracy — powstrzymując się od wszelkiej propagandy na rzecz poszczególnych organizacyj, wykluczając zgóry z tej akcji organizacje o charakterze politycznym.

Strona organizacyjna obozów przedstawiała się następująco: w połowie maja rozesłany został okólnik normujący w szczegółach procedurę zgłaszania się, zawierający tabelę obozów oraz warunki uczestnictwa. Każdy uczestnik zarejestrowany w Św. Zw. otrzymywał zniżkę kolejową, pieniądze na podróż do obozu i spowrotem do granicy, oraz miał zapewniony dziesięciodniowy bezpłatny pobyt na obozie.

Plan akcji związany był terminami z II. Zlotem Młodz. Pol. z Zagr. i obejmował dwa turnusy obozów: przedzlotowy i pozlotowy.

Realizacja projeków obozowych natrafiała na znaczne trudności, z których największą było bezsprzecznie niedotrzymywanie terminów zawartych w okólniku przez organizacje terenowe. Pierwszy turnus okazał się dla terenów niewygodny: organizacje wysyłające uczestników wolały kierować ich najpierw do Warszawy na Zlot, a stąd dopiero na obozy.

Większość uczestników rozjechała się na obozy ze Spały w dniu 14/VII — 35 r.; pozostali następnego dnia z Krakowa bądź z Warszawy.

W ten sposób powędrowało do obozów rozrzuconych w całej Polsce kilkaset (ok. 350 osób) młodzieży, reprezentującej następujące tereny: Austrję, Belgję, Czechosłowację, Estonję, Litwę, Łotwę, Kanadę, Niemcy, Rumunję i Stany Zjednoczone A. P. Najliczniejszą grupę stanowiła młodzież polska z Łotwy, następnie szły Rumunja i Niemcy.

Obozy, w liczbie 18-tu, zorganizowane zostały w ten sposób, aby grupy młodzieży polskiej z zagranicy znalazły się w gościnie u młodzieży krajowej z odpowiedniego środowiska społecznego.

Tego rodzaju inicjatywa okazała się b. trafną, co wykazały meldunki obozowe. Tu trzeba zaznaczyć, że każdy zespół jadący na obóz otrzymywał kartkę pocztową z adresem Św. Zw., na której miał wypisać, jak go w obozie przyjęto oraz swoje ewentualne potrzeby. Organizacja taka pozwoliła na wstępne zbadanie atmosfery na obozach, oraz na natychmiastowe zaradzenie ewentualnym brakom.

Program obozów zależał od ich typu.

N. p. obozy morskie zapewniały przeszkolenie żeglarskie, inne poświęcały więcej czasu zajęciom sportowym, lub też miały charakter wypoczynkowy.

Ważnym punktem programu były krótkie wycieczki z obozów. Pragnąc, aby młodzież nasza z zagranicy wyniosła z obozu syntetyczny obraz spraw polskich, obok własnych obserwacyj, z inicjatywy Św. Zw. kierownictwa obozów przeprowadziły szereg pogadanek na temat zagadnień Polski współczesnej.

W wielu obozach odbyło się uroczyste powitanie i pożegnanie gości przez kierownictwo i wszystkich obozujących; liczne obozy urządziły „Dzień Polaka z Zagranicy", podczas którego uczestników obozów, a często i ludność okoliczną zapoznano z problemem Polonji zagranicznej.

Młodzież polska z zagranicy zetknęła się (często poraz pierwszy) z problemem obozownictwa, przyjrzała się urządzeniom obozowym, w kilku wypadkach zakładała lub likwidowała obóz wspólnie z kolegami z kraju. Dało to nietylko pewne otrzaskanie się uczestników z techniką obozownictwa, ale przedewszystkiem pozwoliło na zapoznanie się z jednym z ważniejszych fragmentów samowychowania współczesnej młodzieży w kraju. Bo nie trzeba zapominać, że w Polsce w obozach nabiera corocznie tężyzny i hartu kilkadziesiąt tysięcy młodzieży.

Wspólne stawianie namiotu, koleżeństwo w rąbaniu drew czy kopaniu ziemi, jedzenie z jednego kotła, włóczęga w gromadzie zbliża ludzi do siebie. A cóż dopiero, gdy ci ludzie są młodzi i wnoszą ze sobą ładunek entuzjazmu i poczucie braterstwa.

Jerzy Jankowski

CO MÓWIĄ O OBOZACH ICH UCZESTNICY

Dla zilustrowania wyników tegorocznej akcji obozowej Św. Zw. Pol. z Zagr., przytaczamy poniżej wyjątki z licznych meldunków obozowych, oraz sprawozdań kierownictw obozów.

Redakcja.

Obóz Y. M. C. A. . . . .

„Wszyscy uczestnicy są bardzo zadowoleni pod każdym względem. Obecni tutaj koledzy z kraju są niezwykle uprzejmi w stosunku do nas. Życzylibyśmy wszystkim kolegom z zagranicy, by im tak dobrze było na obozie w kraju, jak nam" . . . .

Obóz żeński Zw. Strzeleckiego. — Grandzicze.

. . . „Powodzi nam się doskonale, okolica jest b. piękna. Komenda obozu i wszystkie koleżanki z Polski otaczają nas serdeczną opieką. Za umożliwienie nam tak pięknego i pożytecznego pobytu składamy Św. Zw. Pol. z Zagr. jaknajserdeczniejsze podziękowanie" . . . .

Takich i tym podobnych kartek otrzymaliśmy 24.

A teraz oddajemy głos kierownictwom obozów:

„W dniu wczorajszym przybyły do nas Polki z Łotwy. Cieszymy się serdecznie z tego zbliżenia z młodzieżą polską i przyjmujemy je całem sercem, starając się, aby poznały całokształt życia obozowego, a wraz z tem nasze zainteresowania i cele" . . . . (Obóz Straży Przedniej nad Naroczą).

. . . „zainteresowała ich (młodzież polską z zagranicy) nauka wychowania obywatelskiego. Nietylko z zapartym oddechem słuchali wykładów z tej dziedziny, ale bardzo często zabierali głos w dyskusji; przytem niejednokrotnie dziękowali wykładowcom za cenne słowa o wielkiej naszej Ojczyźnie Polsce". (Obóz Zw. Strzel., Lubomia).

ECHA Z POLSKI I O POLSCE

(PRZEGLĄD NAJAKTUALNIEJSZYCH WYDARZEŃ)

ROCZNICA WYMARSZU KADRÓWKI

Nie tak dawne — zdawałoby się — dzieje, lecz jakże od nas odległe. Oddziela nas od owej pamiętnej daty 6 sierpnia 1914 roku ogrom dziejowej zawieruchy wojennej, która z oblicza ziemi starła miljony ludzi i mocarstwowe państwa.

Życie nie starło jednak tej garstki walecznych, która przed dwudziestu jeden laty o świcie wyruszyła z krakowskich Oleandrów w nieznane, walczyć o nowe jutro uciemiężonej Ojczyzny.

Do dziś dnia brzmią jeszcze w uszach byłych żołnierzy pierwszej kompanji kadrowej wojska polskiego pamiętne słowa Komendanta:

„Żołnierze!... Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kompanja wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny... Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska..."

Komendant bowiem jasno zdawał sobie sprawę, że w owej historycznej chwili „Polska przestała być niewolnicą" i że musi sama „budować swą przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną". Nie chciał bowiem dopuścić, „by na szalach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej".

Ta garstka, rzucona w bój rozkazem Komendanta, urosła w potężną armję polską, która dziś twardo stoi na straży Niepodległości. Wprawdzie odszedł na wieki jej wielki Wódz i Twórca, lecz duch Jego przewodzi dotąd i przewodzić będzie zawsze żołnierzowi polskiemu.

Dorocznym zwyczajem cała brać żołnierska z pod znaku Pierwszej Brygady przybywa na Zjazdy legjonowe, chcąc uczcić pamiętny dzień, w którym wyruszyli, by walczyć o wolność, której im nie dano. Na zjazdy te przybywał zwykle Marszałek Piłsudski, by pogawędzić ze swymi chłopcami, których wiódł w pierwsze boje...

W tym roku Wodza nie stało...

Toteż tegoroczny obchód rocznicy wymarszu Kadrówki w pole miał całkiem odmienny charakter. Wprawdzie zjechało się do Krakowa blisko 6 tysięcy wiary legjonowej, lecz w jakże odmiennym, niż dawniej, nastroju. Powaga i smutek na twarzach przybyłych świadczyły najdobitniej o tem, że cień żałoby rozpostarł nad nimi swe czarne skrzydła.

Gdy Komendanta zabrakło, przemówił do „legunów" zasłużony i jeszcze za życia Marszałka upatrzony Jego następca, gen. Rydz-Śmigły. I padły słowa twarde, żołnierskie, których wymowa została przez wszystkich zrozumiana: „my po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy".

ROCZNICA BOJÓW O WARSZAWĘ

W sześć lat po owym pamiętnym dniu 6 sierpnia inny dzień sierpniowy zapisał się w dziejach naszego kraju złotemi zgłoskami chwały polskiego oręża.

Dzień 15 sierpnia, w którym nad brzegami Wisły złamana została nawała przemocy bolszewickiej, grożącej zalewem całej zachodniej Europie.

Rozbiła się ta fala o mur polskich bagnetów, w dziecięcych nieraz trzymanych dłoniach, na polach Radzymina, Ossowa i innych miejscach chwały polskiego oręża.

Lecz i ta rocznica, równie ściśle związana z Osobą Wodza którego już nie stało, przeszła w tym roku, w całym kraju pod znakiem niedawnej żałoby.

Wprawdzie tłumne pielgrzymki udały się na pola Radzymina, zroszone krwią obrońców stolicy, wprawdzie odbyła się tam msza polowa, defilada i inne uroczystości — jednakże wszystko to miało charakter dziwnie odmienny od dawniejszych obchodów zwycięstwa.

NA WARNEŃSKIEM POLU CHWAŁY

Ongiś, niemal przed pięciu wiekami, na innych polach chwały, na obcej ziemi, pod Warną, lała się również obficie krew polska w obronie europejskiej kultury przed obcym najeźdźcą. A choć losy wyprawy warneńskiej były nieco odmienne, choć w walce poległ śmiercią chwalebną waleczny wódz, młodociany król Władysław Jagiellończyk, Warneńczykiem przezwany, jednak i tam załamała się o polski oręż obca potęga, zagrażająca zalewem barbarzyństwa krajom Zachodu.

Na polach Warny, leżącej nad Morzem Czarnem, w granicach zaprzyjaźnionego z Polską słowiańskiego państwa, Bułgarji, rząd bułgarski wzniósł obecnie piękne mauzoleum króla Władysława. Już przed jedenastu laty Polacy, Bułgarzy i Węgry ustawili na pobojowisku warneńskiem wielki głaz pamiątkowy z napisem:

„Ladislaus Varnensis",

Władysław Warneńczyk król Polski i Węgier padł tutaj 10.11.1444 r. wraz z rycerstwem chrześcijańskiem

za wiarę i wyzwolenie Bułgarji".

Uroczyste otwarcie mauzoleum króla Warneńczyka odbyło się w sierpniu b. r.

Udział w tych wspaniałych uroczystościach wzięli przedstawiciele rządu i społeczeństwa polskiego, węgierskiego i bułgarskiego.

Rząd polski reprezentował p. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Jędrzejewicz, który zarazem rewizytował bułgarskiego ministra Oświaty, gen. Radewa, bawiącego niedawno w Polsce.

Na czele polskiej delegacji wojskowej stał gen. Orlicz-Dreszer. Pozatem zjechały do Warny tłumy Polaków, bądź prywatnie, bądź też w charakterze przedstawicieli różnych instytucyj i organizacyj. Bardzo licznie reprezentowana była również prasa polska.

Uroczystości warneńskie przerodziły się w niebywałych rozmiarów manifestację odwiecznej przyjaźni polsko-bułgarskiej. Takiego żywiołowego entuzjazmu tłumów dla Polski, jaki panował w Warnie w owe pamiętne dni, nieda się wysłowić ani zobrazować. Bo też przyjaźń Polaków z narodem bułgarskim przetrwała niejedną próbę ogniową, z której wyszła zwycięsko.

Król bułgarski, Borys, przemawiając na uroczystościach warneńskich, w pięknych słowach wyraził polski czyn „okryty chwalebną legendą wieków", podkreślając, że „w czynie tym odbija się dusza narodu polskiego, przepojona najwznioślejszym idealizmem, zdolnością braterskiego współczucia i nadewszystko ukochaniem swobody".

Również w słowach min. Jędrzejewicza postać Władysława Warneńczyka stała się pięknym symbolem. „Symbol ten jest wzorem dla coraz to nowych pokoleń najlepszych wartości człowieka: odwagi, męstwa, poświęcenia".

Podczas uroczystości warneńskich odbyła się również na brzegu Morza Czarnego pod Warną inauguracja polskiego domu wypoczynkowego.

Wszystkie te obchody rozniosły się szerokiem echem po całej kuli ziemskiej, głosząc chwałę oręża polskiego i mówiąc o braterstwie broni, zawartem przed wiekami z mężnem rycerstwem chrześcijańskiem innych krajów.

Dla licznej kolonji polskiej, zamieszkałej w Bułgarji, dni warneńskie przyniosły niezatarte wrażenia.

ZAŚLUBINY BAŁTYKU Z MORZEM CZARNEM

Drugą uroczystością nad wybrzeżami Morza Czarnego, która głośnem echem rozległa się w prasie szeregu krajów, było zbratanie Bałtyku z Morzem Czarnem w Konstancy i w Mamaja.

Uroczystości te były dowodem serdecznych stosunków, łączących Polskę z Rumunją.

W połowie sierpnia b. r. przybyli nad Morze Czarne, w liczbie 160 osób, uczestnicy spływu kajakowego Wisłą i Dunajem, zorganizowanego przez Ligę Morską i Kolonjalną.

Sportowcy polscy wzięli udział w poświęceniu przystani wioślarskiej na jeziorze Sudghiol koło Mamaja. Uroczystość ta, na którą przybył król rumuński Karol, stała się manifestacją polsko-rumuńską.

Raport o spływie złożył królowi gen. Wieczorkiewicz, poczem przemówił poseł polski Arciszewski, podkreślając znaczenie Bałtyku i Morza Czarnego dla rozwoju Polski i Rumunji oraz dla ich wzajemnego zbliżenia.

Po dokonaniu przeglądu polskich kajakowców, król przyjął delegację polską, która ofiarowała mu pamiątkową plakietę złotą od Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz mapę połączeń wodnych Bałtyku z Morzem Czarnem.

Następnie gen. Wieczorkiewicz wręczył królowi dar Gdyni dla portu Konstanca, w postaci puharu bronzowego, przywiezionego przez uczestników spływu i zawierającego wodę z Bałtyku.

Uroczyste zaślubiny obu mórz odbyły się na molo w Konstancy, gdzie nastąpiło wylanie przez króla wody bałtyckiej w fale Morza Czarnego.

Mer Konstancy, dziękując Polakom za przybycie oświadczył, że miasto to ofiarowuje w darze dla młodzieży polskiej teren w Mamaja pod budowę domu wypoczynkowego.

Dalszym dowodem łączności obu narodów był przyjazd do Rumunji delegacji Państwowego Urzędu P. W. i W. F. z gen. Rouppertem na czele, celem rewizytowania kierownika rumuńskiego Urzędu Wychowania Fizycznego, gen. Badulescu.

Pozatem w sierpniu b. r. bawiła w Rumunji, w Centralnym Obozie Przysposobienia Wojskowego w Breaza, grupa 30 oficerów polskiego Związku Strzeleckiego, nader gościnnie podejmowana przez gospodarzy.

ZBRATANIE Z FINLANDJĄ

Niemal jednocześnie z uroczystościami polsko - bułgarskiemi i polsko - rumuńskiemi nad wybrzeżami Morza Czarnego, nad Bałtykiem dokonał się akt zbratania Rzeczypospolitej z innym narodem, z Finlandją.

W pierwszej połowie sierpnia bawił w tym dalekim północnym kraju polski Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck. Podczas swej wizyty w Finlandji Minister Beck odbył z przedstawicielami tego państwa szereg rozmów, dotyczących zarówno ogólnej sytuacji międzynarodowej, jak i stosunków między obu krajami. W tej dziedzinie stwierdzono, że rozwijanie nadal przyjaznych stosunków między obu krajami odbywać się może najpomyślniej w związku z wymianą gospodarczą i kulturalną, oraz że historyczna przeszłość i oparta na niej sytuacja kulturalna i geograficzna obu krajów, obok wielu wspólnych interesów, wyznacza każdemu z nich własną pozycję wśród krajów, położonych nad Bałtykiem.

Przyjęcie, jakie zgotowano w Finlandji dla polskiego Ministra, odbiegało od zwykłego w tych wypadkach ceremonjału i nosiło charakter niezwykle serdeczny. Prasa fińska witała w osobie Ministra Becka „oficjalnego przedstawiciela narodu, którego dumę, odwagę i wysoką kulturę europejską" miała okazję „podziwiać zarówno wtedy, gdy jagiellońska księżniczka zasiadała jako władczyni na zamku w Abo, gdy nasi ojcowie krzyżowali miecze z polskimi rycerzami, lub jeszcze później, gdy oczarowani słuchali melodyj Chopina, zagłębiali się w Sienkiewiczu, lub stali w podziwie przed naukowym genjuszem Curie Skłodowskiej" („Hufrudstadsta Bladet").

W serdecznem powitaniu Ministra Becka brała również udział Polonja fińska, w której imieniu przemawiał inż. Godziński na przyjęciu, urządzonem przez kolonję polską i Towarzystwo Fińsko-Polskie na wyspie Seurasaare.

HARCERZE POLSCY W SZWECJI

W tymsamym niemal czasie, gdy w Finlandji bawił Minister Beck, na terenie innego państwa bałtyckiego, Szwecji, w Ingaroe, odbył się wielki międzynarodowy zlot skautowy, z udziałem około 5 tysięcy skautów, reprezentujących 26 państw świata.

I tu również imię Polski było na ustach niemal wszystkich uczestników. Możemy się bowiem pochwalić, że pod względem liczebności Harcerstwo polskie zajmuje na świecie trzecie miejsce.

Do obozów skautowych dotarła szybko sława naszego Zlotu Jubileuszowego w Spale, toteż harcerzy polskich witano nader serdecznie i gościnnie.

Polska wyprawa składała się ze 160 harcerzy, podzielonych na cztery podobozy: warszawski, krakowski, lwowski i wielkopolski.

Pozatem na Zlot przybyły dwa polskie jachty harcerskie, a mianowicie „Zawisza Czarny" i „Korsarz", odbywające wielkie morskie podróże żeglarskie do różnych krajów ościennych.

MORZE NAS DZIELI, MORZE NAS ŁĄCZY

Tak więc na dwóch przeciwnych krańcach Europy, na południu i na północy, nad brzegami dwu mórz, stanowiących niegdyś granice Rzeczypospolitej, odbyły się ostatnio wielkie akty zbliżenia międzynarodowego pomiędzy Polską, a jej sąsiadami.

Jeśli doniedawna morza dzieliły narody, to dziś stają się one łącznikiem pomiędzy krajami, związanemi ze sobą węzłami serdecznej przyjaźni.

Kazimierz Grudziński

Polacy w całym świecie

Sprawy Polonji zagranicznej wywołały ostatnio szczególnie silny oddźwięk zarówno w prasie krajowej, jak i wśród samego społeczeństwa polskiego. Niestety, powodem tego ożywionego zainteresowania były nie momenty radosne, lecz wprost przeciwnie — wieści o nieustannych represjach, stosowanych do rodaków naszych w Czechosłowacji i na Łotwie.

Akcja czechizacyjna, oprócz licznych aresztowań i osobistych prześladowań jednostek, dotknęła przedewszystkiem naszą prasę na tym terenie mniejszościowym, likwidując ją niemal zupełnie. W ten sposób przestały wychodzić zawieszone na sześć miesięcy tygodnik „Nasz Kraj", organ partji śląskich katolików oraz tygodnik „Naprzód", organ Polskiej Partji Socjalistyczno-Demokratycznej, która do ubiegłych wyborów stanęła łącznie z blokiem polskich stronnictw.

Ale doprawdy wyrafinowane i długotrwałe represje zastosowały władze czeskie do jedynego codziennego pisma polskiego w Czechosłowacji, jakiem był „Dziennik Polski", wychodzący w Morawskiej Ostrawie. Piszę wyraźnie „był", bowiem w dniu 19 sierpnia dyrekcja policji w Mor. Ostrawie zawiesiła dziennik na okres sześciu miesięcy. Jest to już drugi wypadek zawieszenia tego pisma. Sam akt zawieszenia poprzedziła zorganizowana akcja represyjna.

Dążąc do poderwania podstaw materjalnych wydawnictwa, władze czeskie dokonały ogółem 150 konfiskat dziennika i to z reguły po wydrukowaniu całego nakładu. Dalsze etapy akcji przejmowały czeskie urzędy pocztowe, które dostarczały adresatom „Dziennik Polski" z kilkudniowem nieraz opóźnieniem. Ofiarność jednak społeczeństwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim podtrzymywała egzystencję pisma aż dotąd. Brutalna decyzja Czechów pozbawiła Polaków niemal zupełnie własnego drukowanego słowa.

Naprzekór tym trudnościom Polonja czechosłowac-

ka znamionuje swój dorobek kulturalny i gospodarczy oraz łączność z Macierzą szeregiem jubileuszy, które się ostatnio odbyły.

Polska szkoła w Dolnym Żukowie obchodziła ostatnio 60-lecie swego istnienia; w sierpniu b. r. miał miejsce w Czeskim Cieszynie jubileuszowy zjazd koleżeński nauczycieli polskich, którzy przed 25 laty, w 1910 r. zdali maturę w cieszyńskiem seminarjum. Ponadto na dzień 1 września b. r. przypada 30-letnia rocznica założenia Stowarzyszenia Spożywców dla Śląska w Łazach, organizacji spółdzielczej, która siecią swych filij objęła najdrobniejsze nawet osady od Bogumina aż po Jabłonków i Mosty. Stowarzyszenie prowadzi rozwiniętą szeroko i wzorową produkcję.

Drugim krajem przygranicznym, gdzie Polaków dotknęły wzmożone represje, — jest Łotwa. W tym wypadku prześladowania polskości skupiły się na szkolnictwie. Na wniosek burmistrza m. Rygi p. H. Celminsza, Ministerstwo Oświaty zamknęło z dn. 1 sierpnia jedyne gimnazjum polskie w stolicy republiki łotewskiej i zwolniło personel nauczycielski.

Wprawdzie w zarządzeniu ministra nie podano przyczyn likwidacji szkoły, ale rzekomym tego powodem miała być niedostateczna liczba uczniów. Tymczasem jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego w gimnazjum zarejestrowano 90 uczniów — Polaków. A przecież prawo nakazuje nawet utrzymywanie szkoły, jeśli liczba uczęszczających nie spadnie w ciągu dwóch lat poniżej 75 osób.

Zamknięcie gimnazjum polskiego w Rydze jest tylko jednym z etapów planowej akcji podobnie, jak represje czeskie w stosunku do prasy naszej w Czechosłowacji.

Jak wynika z oficjalnych statystyk łotewskich, w ciągu jednego roku szkolnego 1934/35 stan posiadania szkolnictwa polskiego w Łotwie zmniejszono o 12 szkół, czyli o 34,28%. Jeszcze w 1933/34 roku mieliśmy 35 szkół w Łotwie, dziś mamy ich... 23. Ponadto likwidacji uległa szkoła rzemieślnicza w Dyneburgu oraz ostatnio gimnazjum w Rydze, jedno z trzech dotąd istniejących (w Dyneburgu i Rzeżycy).

Dla uwydatnienia rozmiarów i nasilenia represyj łotewskich wobec Polaków, zamieszkałych na terenie republiki, można dodać, że obecnie istnieją już powiaty, jak n. p. iłłuksztański, pozbawione zupełnie szkół polskich, chociaż, według oficjalnych statystyk — liczą ponad 7 tysięcy Polaków.

Niezbyt optymistycznie przedstawiają się także warunki, w jakich żyje młodzież polska w Niemczech. Bowiem z 260 tysięcy dzieci polskich w Niemczech uczęszcza do szkół polskich zaledwie — 1.636; na 110 tysięcy dzieci w wieku przedszkolnym do ochronek uczęszcza — 435; w jedynem gimnazujm polskiem w Bytomiu uczy się przeszło 200 chłopców. Co gorsza na terenie środkowych Niemiec, gdzie cyfra zamieszkałych Polaków sięga 250 tysięcy — niema ani jednej szkoły polskiej.

Jakby dla tem większego nasilenia zła i niszczenia polskości, jakie obserwujemy w krajach przygranicznych, w Rumunji rozporządzenia ministerstwa oświaty dotykają boleśnie szkolnictwo nasze na Bukowinie. Jedno z nich zabrania nauczania w języku mniejszościowym w szkołach państwowych na terenie Czerniowiec oraz zakazuje nauczania historji polskiej w szkołach prywatnych. Drugie rozporządzenie (z dn. 8 sierpnia b. r.) postanawia, że żadna szkoła nie może istnieć, skoro nie posiada wszystkich siedmiu klas, a ponadto zabrania rodzicom przenoszenia dzieci ze szkół państwowych do prywatnych mniejszościowych.

Najgroźniejszem jest rozporządzenie wydane ostatnio, według którego nauczycielom, opłacanym przez państwo, nie wolno nauczać w języku polskim, niemieckim, hebrajskim i ukraińskim. Praktycznie oznacza to zniesienie języka polskiego w szkołach państwowych, do których przeważnie uczęszcza nasza młodzież.

Aby się wyrwać z tych pesymistycznych rozważań, należy zauważyć, że Związek Stow. Polskich w Rumunji, zgodnie z założeniami Św. Zw. Pol. z Zagr., dąży do poprawy sytuacji materjalnej Polonji bukowińskiej. Związek prowadzi przez fachowych instruktorów kursa racjonalnej gospodarki przystosowanej do miejscowych warunków oraz do nowoczesnych wymagań i metod pracy.

Podobnie i ludność polska Rzeszy Niemieckiej wykazuje wiele aktywności i wytrwania. W Bytomiu w dniu 18 sierpnia obchodził 40-lecie swego istnienia Polski Bank Ludowy, będący najstarszą dzisiaj placówką na terenie Śląska Opolskiego i rozwijający się dotąd pomyślnie.

Również dążenie do oparcia działalności kulturalno-narodowej na podłożu gospodarczem daje się zaobserwować wśród wychodźtwa polskiego we Francji. Tym razem objawiły je kobiety.

Zjazd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, odbyły w Metzu we Wschodniej Francji, był wspaniałą manifestacją nietylko wyrobienia społecznego kobiety polskiej na wychodźctwie, ale także gospodarczej działalności Związku.

Ze Zjazdem połączona została wystawa robót ręcznych członkiń Związku. Kobiety polskie we Wschodniej Francji posiadają dziś wyspecjalizowane warsztaty, produkujące kilimy, pasiaki, makatki, sztandary, przeróżne hafty, bieliznę, guziki, krawaty harcerskie, sztuczne kwiaty, orzełki strzeleckie, wyroby krawieckie i t. p. Wymienione warsztaty Związek nietylko potrafił zmontować w ciągu jednego roku, ale i oprzeć na silnych fundamentach samodzielności gospodarczej.

Równie radosną uroczystość obchodziło wychodźctwo polskie za oceanem. Począwszy od dnia 6-go sierpnia Seminarjum Polskie w Orchard Lake, Mich. święciło złoty jubileusz swego założenia i półwiekowej wielce zasłużonej i chlubnej działalności wychowawczej na niwie wychodźtwa. Trzy odrębne uczelnie Seminarjum: szkoła początkująca dla chłopców, szkoła średnia, t. zw. High School, dla chłopców oraz właściwe seminarjum duchowne — wykształciły liczne zastępy przyszłych kapłanów i działaczy polskich w Ameryce. Obecnie Seminarjum polskie zrównane jest z uniwersytetem stanu Michigan (Michigan State University) w Ann Abor.

Cały Naród w kraju i na obczyźnie życzył w tym dniu jednej z najstarszych uczelni polskich zagranicą dalszej równie intensywnej działalności i rozwoju.

HAL. K.

Rozwój i znaczenie prasy polskiej w Brazylji

Jeśli porównamy historję prasy polskiej w Brazylji z historją prasy niemieckiej lub włoskiej na tym samym terenie, zostaniemy zaskoczeni faktem, że rozwój prasy polskiej, w porównaniu z rozwojem prasy innych narodowości, był prawie znikomy i nie odpowiadał, w małym nawet stopniu, wzrostowi liczebnemu emigracji polskiej.

Nieliczne pisma polskie borykały się z poważnemi trudnościami i zazwyczaj po krótszym lub dłuższym okresie wegetowania zmuszone były zawieszać swą pożyteczną działalność.

Przypisać to należy w pierwszym rzędzie strukturze naszej emigracji. Do Ameryki południowej emigrowali prawie że wyłącznie rolnicy, rekrutowani spośród małorolnych i służby folwarcznej. Cała ta masa ludu, ciemnego i nieuświadomionego narodowo, nie posiadała żadnych prawie potrzeb kulturalnych, poza kościołem. W ujęciu cyfrowem podział ludności polskiej w Brazylji na zawody przedstawia się następująco:

Rolników	95,0%
Robotników i rzemieślników	3,5%
Kupców i przemysłowców	1,0%
Inteligencji	0,5%

W początkach historji polskiego ruchu emigracyjnego prasa polska nie istniała spowodu braku inteligentów, którzyby się mogli zająć wydawaniem pism, oraz zbyt szczupłej ilości czytelników.

Pierwszem pismem polskiem w Brazylji była wydana poraz pierwszy w roku 1892 „Gazeta Polska w Brazylji". Od tego czasu do ostatnich lat pojawiło się około 40 różnych pism. Wszystkie te pisma nie stały na mocnych podstawach i jedyna „Gazeta Polska w Brazylji" nie przestała istnieć do dziś dnia, choć często zmieniała wydawców i redaktorów i przechodziła różne koleje losu.

Nakłady pism były minimalne i w najlepszym razie wynosiły kilkaset egzemplarzy. Treść ich była różnorodna: społeczna, polityczna, religijna, rzadziej naukowa lub czasami satyryczno-humorystyczna. Rzadko kiedy pisma polskie treścią swą potrafiły się wznieść na odpowiedni poziom i szpalty swe zapełniały w dużej mierze paszkwilami na przeciwników ideowych lub poprostu na osobistych wrogów redaktorów.

Na przekształcenie się prasy polskiej w Brazylji wpłynął wybitnie fakt powstania niepodległej Polski i nawiązania przez nią stosunków kulturalnych z Polonją brazylijską. Poziom prasy podnosi się znacznie, powstaje szereg nowych pism i cała prasa zostaje zainteresowana kwestją zorganizowania życia gospodarczego i kulturalnego społeczeństwa polskiego w Brazylji i kwestją nawiązania ścisłej współpracy z Macierzą.

Niema potrzeby zastanawiania się nad znaczeniem i potęgą prasy, gdyż są to rzeczy ogólnie znane, należy tylko podkreślić, iż prasa wychodźcza ma inny charakter i, że punkt ciężkości jest tu przeniesiony ze spraw politycznych na kwestje: narodowe, oświatowe i gospodarcze. Prasa wychodźcza posiada dla macierzy ogromne znaczenie, gdyż informuje dokładnie o zagadnieniach związanych z życiem społeczeństwa polskiego zagranicą i przedstawić może najwierniejszy obraz miejscowych stosunków.

Rozpatrzmy kolejno znaczenie prasy wychodźczej z punktu widzenia: narodowego, oświatowego i gospodarczego.

Prasa polska jest dla emigracji na obczyźnie jedynym informatorem o dalekiej ojczyźnie, widomym znakiem polskości i jej przedstawicielem. Prasa polska uświadamia emigrantów i ich dzieci, urodzone już na obczyźnie o istnieniu i rozwoju Polski, oraz o związkach jakie łączą i łączyć powinny Polaków, rozrzuconych po całym świecie, z Macierzą. Prasa wychodźcza, dobrze redagowana, powinna kształcić ludność polską na obczyźnie w duchu lojalności i pracy dla dobra nowej ojczyzny, jednakże powinna jednocześnie budzić dumę z przynależności do Narodu Polskiego, który tak chlubnie zapisał się w historji.

Bardzo ważną jest rola prasy w dziedzinie oświaty. W warunkach, w jakich znajduje się osadnictwo polskie w Brazylji, rozproszone na rozległych obszarach i pozbawione środków komunikacyjnych, prasa polska nieraz spełnia rolę szkoły, bibljoteki i doradcy fachowego rolnika. Na wielu kolonjach osadnicy polscy nie znajdują się w dostatecznej ilości lub są zbyt rozproszeni, by móc założyć szkołę, bibljotekę lub nawet polskie stowarzyszenie. W tym wypadku cały ciężar uświadomienia kulturalnego tych ludzi spada na barki pism polskich. Dla dzieci gazeta polska jest elementarzem, z którego uczą się czytać, a dla dorosłych najlepszym doradcą, informatorem i łącznikiem ze światem.

W Brazylji znaczenie prasy jest tem ważniejsze, że szkolnictwo polskie nie jest oparte na całkowicie pewnych podstawach. W wypadku ograniczenia naszego szkolnictwa, spowodu braku funduszów na utrzymanie szkół, prasa polska musiałaby zastąpić kolonistom szkołę i stanowić najważniejszy czynnik uświadomienia narodowego i kulturalnego.

Również z punktu widzenia gospodarczego prasa posiada bardzo poważne znaczenie. Prasa dostarcza rolnikowi szereg cennych wiadomości fachowych: o nowych sposobach uprawy roli, o uprawie nieznanych kultur, o najnowszych cenach płodów rolnych na większych rynkach i t. p. Prasa popularyzuje nowe idee i przyczynia się bardzo do podniesienia ekonomicznego kolonij. Dotychczas działalność prasy polskiej, na tem polu, była bardzo słaba. Szczególnie w ostatnich latach, w związku z kryzysem ekonomicznym, daje się odczuć potrzeba prowadzenia silnej propagandy, ze względu na konieczność przekształcenia form eksploatacji rolnej naszych osadników i stworzenia poważnej ilości stowarzyszeń o charakterze kooperacyjnym. Bardzo dodatniem zjawiskiem w tej dziedzinie było ukazanie się w 1933 roku nowego miesięcznika p. t. „Nasza Praca", gdzie obszerny dział rolniczy dostarczał osadnikom dużo wiadomości i porad fachowych.

W roku 1935 na terenie Brazylji istniały następujące pisma polskie:

1) „Gazeta Polska w Brazylji", tygodnik wychodzący w Paranie (Kurytyba, Rua Aquidaban 842). Nakład ca 3000 egzemplarzy. Zasięg na stany: Parana, Santa Catharina, Rio grande do Sul, Sao Paulo, Matto Grosso, Minas Geraes, Rio de Janeiro. Miesięczne dodatki w nakładzie ca 3000 egzemplarzy:

a) „Wiadomości Kobiece" — red. „Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Kurytybie".

b) „Rolnik" — organ „Związku Zawodowego Rolników Polskich w Brazylji".

c) „Junak" — red. komitet redakcyjny „Junaka".

d) „Oświatowiec" — red. wydział oświatowy „Centralnego Związku Polaków".

2) „Lud". Wychodzi 2 razy na tydzień w Paranie (Kurytyba). Nakład ca 3000 egzemplarzy. Zasięg na stany: Parana, Santa Catharina, Rio Grande do Sul, Sao Paulo, Minas Geraes. Rio de Janeiro, Argentyna, Uruguay.

3) „Nasza Praca". Miesięcznik wychodzący w Kurytybie. Nakład ca 600 egzemplarzy. (Przestał wychodzić w roku 1935).

4) „Nasza Szkółka". Miesięcznik wydawany w Kurytybie przez „Związek Nauczycielstwa Szkół Polskich w Brazylji". Nakład ca 1200 egzemplarzy. (Przestał wychodzić w roku 1935).

5) „Odrodzenie". Dwutygodnik wychodzący w Rio Grande do Sul. Nakład ca 1000 egzemplarzy. Dodatek do pisma p. t. „Związkowiec".

6) „Polska Prawda w Brazylji" (Kurytyba). Nakład ca 1000 egzemplarzy. Zasięg na stany: Parana, Santa Catharina, Sao Paulo.

7) „Świt". Pismo wychodzące w Kurytybie od kilku miesięcy. Dotychczas ukazało się zaledwie parę numerów. Nakład ca 800 egz.

8) „Przyjaciel Rodziny". Miesięcznik, wychodzący w Kurytybie. Zasięg na wszystkie stany Brazylji, gdzie są Polacy. Nakład ca 3000 egzemplarzy.

9) „Sarmata". Miesięcznik (wychodzi nieregularnie). Wyd. związek studentów polskich „Sarmacja". Zasięg — Parana. Nakład ca 100 egzemplarzy.

10) „Gazeta Szkolna". Miesięcznik wydawany na sposób gazetek ściennych. Nakład 700 egzemplarzy. Przeznaczona dla dziatwy szkolnej.

11) Brazil-Polonia". Miesięcznik redagowany w języku portugalskim, wydawany przez Towarzystwo Polsko-Brazylijskie „Kościusz-

ko". Wychodzi w Rio de Janeiro. Nakład ca 1000 egzemplarzy. Jest to pismo o charakterze informacyjno - propagandowym przeznaczone dla czytelników brazylijskich.

Należy jeszcze uwzględnić istnienie specjalnego biura prasowego przy „Centralnym Związku Polaków", którego zadaniem jest prowadzenie propagandy polskości i obrona polskich interesów w prasie miejscowej, zarówno polskiej jak i brazylijskiej oraz informowanie Polski o życiu naszego osadnictwa.

W porównaniu z prasą polską w Stanach Zjednoczonych, prasa polska w Brazylji przedstawia się bardzo niepokaźnie. Wypływa to z innych warunków technicznych prowadzenia pisma i stosunkowo niewielkiego zapotrzebowania na polskie gazety. Koloniści polscy w Brazylji częstokroć nie odczuwają potrzeby drukowanego słowa i nie mają dostatecznej ilości czasu na czytanie.

Pomimo tych wszystkich przeszkód, prasa polska rozwija się szybko, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

Bolesław Żabko-Potopowicz

Polacy w Turcji

Z Turcją łączy nas szereg wspomnień i miłych i smutnych z dawnej świetnej przeszłości, gdy Polska i Turcja były bezpośredniemi sąsiadkami. Stosunki sąsiedzkie — zależnie od okoliczności — rozmaicie się układały, lecz Polacy nigdy nie zapomną tego, że Turcja była jedynem państwem, które ani przez chwilę nie uznało rozbiorów Polski. Życzliwy stosunek narodu tureckiego do Polaków bynajmniej nie ograniczył się na tym pięknym geście, bo oto od samego początku naszych walk o niezależność, Turcja dawała opiekę wielu polskim emigrantom politycznym, często narażając się nawet na zatargi dyplomatyczne z Austrją i Rosją.

Pierwsi emigranci polityczni z Polski przybyli do Turcji bezpośrednio po konfederacji barskiej, lecz o tych mamy bardzo szczupłe wiadomości.

Daleko większe zastępy Polaków przybyły do Turcji po powstaniach 1831, 1848 i 1863 r. Najbardziej gorliwymi opiekunami i przywódcami tej emigracji byli ks. Adam Czartoryski, hr. Władysław Zamoyski, wieszcz Adam Mickiewicz i inni. W r. 1842-im staraniem ks. A. Czartoryskiego została w Turcji założona pierwsza kolonja polska Adampol, której mieszkańcy, obecnie w liczbie około 170-ciu osób, nawet w trzeciej generacji nic nie stracili ze swego przywiązania do Polski, nie zatracili wiary katolickiej i mówią czystym polskim językiem.

Polscy emigranci dali Turcji szereg wybitnych i pożytecznych jednostek: Michał Czaykowski (Sadyk Pasza), przywódca emigrantów z roku 1831-go, położył wielkie zasługi w sprawie osiedlenia tych emigrantów w Turcji, a później zorganizował korpus kozaków i dragonów otomańskich. Syn Sadyka Paszy, Mozafar Pasza, dłuższy czas zajmował wysokie i nadzwyczaj odpowiedzialne stanowisko gubernatora Libanu, gdzie konieczne były wyjątkowe zdolności administracyjne dla zwalczania waśni rasowych i religijnych. Generał Józef Bem (Murad Pasza) też schronił się do Turcji po rewolucji w Austrji w r. 1848-ym i zdziałał nadzwyczaj dużo w organizowaniu artylerji tureckiej.

Przywódcy emigrantów, w osobach ks. Czartoryskiego, W. Zamoyskiego, A. Mickiewicza i innych, pragnąc uratować dla kraju doskonały materjał bojowy, wykorzystali wojnę krymską i użyli wszelkich wpływów politycznych, by z powstańców z r. 1831-go i legjonistów kampanji węgierskiej z r. 1848-go, stworzyć polskie oddziały zbrojne w Turcji. Rezultatem tych zabiegów było, że Sułtan Abdul-Medżyd firmanami z 1853-go i 1854-go r. nakazał M. Czaykowskiemu formowanie korpusu Polskich Kozaków Otomańskich. Do tego korpusu, prócz polskich emigrantów, weszli kozacy Zaporoscy i Dońscy, którzy w rozmaitych czasach emigrowali z Rosji spowodu prześladowań politycznych, lub religijnych.

Gdy większość tego korpusu była rozlokowana w okolicy Burgasu, jesienią r. 1855-go przybył tam Adam Mickiewicz, entuzjastycznie

witany przez Polaków, oraz przez kozaków Zaporoskich. Wielki wieszcz był głęboko wzruszony widokiem hufców polskich, które wierne zasadzie „za naszą i waszą wolność“ — czekały z upragnieniem chwili, w której dozwolone im będzie zbrojnie wkroczyć do umiłowanej Ojczyzny. Lecz nie sądzone było wieszczowi cieszyć się długo gościnnością w obozie pod Burgasem, bo po piętnastu dniach zmuszony był wrócić do Stambułu, gdzie zmarł w dniu 26 listopada 1855 r.

Po zawarciu pokoju między Turcją i Rosją w r. 1856-ym, korpus polski w Turcji zaczął topnieć i uległ stopniowemu rozwiązaniu, a gdy Turcja przegrała wojnę w r. 1877-ym — pod naciskiem Rosji była zmuszona rozwiązać w r. 1880-ym ostatni pułk dragonów polskich, który pełnił odpowiedzialną służbę w Libanie.

Po likwidacji korpusu Polskich Kozaków Otomańskich, żołnierze jego rozpierzchli się; większa część ich wstąpiła do wojsk kolonjalnych angielskich i francuskich, część na własną rękę ruszyła na Kaukaz, by walczyć przeciw Rosji po stronie Czerkiesów, część osiadła na roli w Adampolu i w innych miejscowościach Turcji.

W Turcji po dziś dzień znajduje się cały szereg pamiątek, drogich sercu każdego Polaka.

I tak w Stambule, w dzielnicy Pery, w kościołku Panny Marji, znajduje się w wielkim ołtarzu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przeniesiony tu z kaplicy poselstwa polskiego po rozbiorach Polski.

Przy ulicy Adam Sokak (ulica Adama), też w dzielnicy Pery, znajduje się dom, w którym zmarł Adam Mickiewicz. Dom ten obecnie należy do rodziny pp. Ratyńskich i na jego frontonie widzimy tablicę marmurową z napisem w języku polskim i francuskim, a obok niej tablicę miedzianą, z napisem tureckim, umieszczoną tu w roku 1909-ym przez Młodoturków, którzy w ten sposób chcieli zaznaczyć swą wdzięczność dla wieszcza za jego prace dla obrony Turcji.

Na cmentarzu angielskim w Skutari (azjatycki brzeg Stambułu) widzimy mogiłę gen. Langiewicza, wodza powstańców z r. 1863-go.

W Adampolu leżą zwłoki Ludwiki ze Śniadeckich Czaykowskiej, żony Michała Czaykowskiego. Była to kobieta wyjątkowych zalet moralnych, najgorliwsza opiekunka Polaków w Turcji, najlepsza doradczyni swego męża, który po jej śmierci zmienił przekonania i smutnem zakończeniem życia przekreślił tak piękne początkowo jego karty.

Kto zresztą potrafi odnaleźć i przeliczyć setki innych polskich pamiątek w Turcji? Kto potrafi odczytać napisy na zmurszałych grobowcach poległych rycerzy, którzy wszędzie i zawsze walczyli „za naszą i waszą wolność“?...

Przyjrzyjmy się skolei dzisiejszemu życiu Polaków w państwie Atatürka.

Niewielka wysepka polskości w rozległem państwie Kemala Paszy — Adampol, zachowała do dziś dnia najbardziej polski charakter. Jest ona jedynem może zbiorowiskiem Polaków w Turcji, które może dać kierujące jednostki dla procesu spolszczenia na nowo elementów polskich, garnących się ku swej Ojczyźnie.

Na terenie Turcji niema ani jednej szkoły polskiej — lub choćby nawet kursów języka polskiego. Młodzież pochodzenia polskiego lewantynieje lub już zlewantyniała — jak to ma miejsce w Stambule — uczęszczając do szkół obcokrajowych, najczęściej włoskich lub francuskich.

W wielu wypadkach Polacy tamtejsi nie mówią już swym macierzystym językiem a z polskości zachowali nieraz tylko nazwisko.

Dlatego — konieczny jest proces spolszczenia ich nanowo nietylko pod względem nauczenia języka, ale również niezbędne jest danie im nowego światopoglądu, w którym materjalne pobudki nie grałyby roli jedynych — emocjonalnych bodźców.

Jak rzekliśmy wyżej — najbardziej polski charakter zachował Adampol.

Głównem źródłem utrzymania, a często i dobrobytu Adampolan jest handel produktami rolnemi, bądź utrzymywanie pensjonatów dla letników, rekrutujących się przeważnie z Greków, Ormian, lub stambulskich żydów.

Adampolanie, pomimo blisko stuletniego pobytu w Turcji, nie są lewantyńczykami, w przeciwieństwie do Polaków ze Stambułu.

Prawie wszyscy mówią po polsku, większość umie czytać i pisać w ojczystym języku.

Wszyscy mniej lub więcej są patrjotami i czują się polakami.

W dużej mierze zagrożona jest jednak dorosła, lub dorastająca młodzież, u której daje się zauważyć obojętność religijna, a często i narodowa.

Jedną z głównych przyczyn jest stykanie się z różnego rodzaju letnikami.

Młodzież rozmawia, bawi się wspólnie — niekiedy bardzo po „wschodniemu“. Siłą rzeczy następuje zbliżenie, przejmowanie zapatrywań na wiele spraw, a częstokroć rodzi się przywiązanie, mające swój epilog w małżeństwie.

Młode Adampolanki, widząc w tem szanse lepszego bytu, wychodzą nieraz zamąż za Turków i Ormian. Spowodowało to brak dziewcząt Polek, podczas gdy chłopców jest znacznie więcej.

Fakt ten wpływa znowu na zawieranie małżeństw przez Polaków z Greczynkami, co wprowadza i do Adampolu typ lewantyński.

W obu wypadkach dzieci z mieszanych małżeństw są stracone dla sprawy polskiej, gdyż — pomimo częściowego pochodzenia polskiego — otaczająca ich tamtejsza kultura wchłania powoli, jak gąbka, resztki polskich tradycyj. Z polskości w wypadku pierwszym nie pozostaje nic, w wypadku drugim — tylko nazwisko.

Sprawą tą zajęły się bliżej władze polskie w Stambule, a miejscowy ksiądz, Antoni Wojdas, reorganizuje nanowo życie polskie społeczne i kulturalne.

I tak w dniu 3-go maja kółko amatorskie Adampolanek i Adampolan wystawiło w Stambule, w Domu Polskim sztukę p. t. „Flisacy“. Odśpiewano również tego dnia szereg pieśni patrjotycznych.

Obecnie sztuki amatorskie dawane są również i w Adampolu, lecz niestety tylko... w cieniu drzew, gdyż Adampolanie nie mają własnej sali.

Organizuje się również nowa polska bibljoteka, powstał mieszany chór, zwrócono uwagę na zdolniejsze jednostki, które mają wyrosnąć na dzielnych obrońców Adampola, tej wysepki kultury polskiej.

Tym poczynaniom Adampolan szczęść Boże!

Praca w zespole teatralnym

Teatr ludowy, czy też tak zwany teatr amatorski, oparty na naśladownictwie teatru zawodowego, nie był dostatecznie doceniany w robocie oświatowej. Poprostu nie zdawano sobie sprawy, że teatr to najwłaściwszy pokarm dla uczuć i wyobraźni, to czynnik, za którego pośrednictwem dopływa do szerokich rzesz nowa, żywa treść.

Jakże często zdarzają się wypadki, że do danej jednostki nie przemawiają żadne argumenty, podczas gdy jedno silne przeżycie okazuje się dostatecznym bodźcem, pobudzającym do myślenia i działania, a bardzo często do zupełnej wewnętrznej przebudowy jednostki. To też dobrze postawiona akcja teatralna ma wielką rolę do spełnienia.

Jednocześnie teatr ludowy, spełniając rolę budzenia uczuć i pogłębiania życia duchowego człowieka — daje możliwości zaspokojenia tych potrzeb i tęsknot. Przynosi nową treść, daje różne emocje od tragizmu, aż do wybuchu wielkiej wesołości.

W kierunku budowania światopoglądu, teatr również spełnia doniosłą rolę. Bardzo często ilustracja w obrazie teatralnym, wykonana artystycznie, wywiera ogromny wpływ, daje mocne przeżycia i stwarza podłoże uczuciowe, na którem łatwiej przyjmuje się wszelka akcja wychowawcza, budująca dany kierunek ideowy.

Wraz z pobudzeniem strony uczuciowej, umożliwiającej powstawanie określonych przekonań, dobrze postawiony teatr ludowy przygotowuje do czynnej postawy w stosunku do otaczających daną jednostkę zjawisk, wychowując typ człowieka aktywny życiowo.

Żeby teatr ludowy mógł spełnić rolę, jaką mu wyznaczamy w życiu gromady, należy całą robotę teatralną rozpoczynać od wewnątrz od jej właściwego charakteru. Należy zaczynać od najważniejszej komórki organizacyjnej t. j. od zespołu.

Wszystko jedno, czy to będzie samodzielne stowarzyszenie, czy sekcja teatralna stowarzyszenia, zawsze należy dążyć, by ci ludzie, co widowiska teatralne przygotowują, nie byli przygodnie zbierani od wypadku do wypadku, ale tworzyli zgrany zespół.

To zgranie czyli zespolenie będzie tem silniejsze, im głębsza i piękniejsza, a wszystkim bliska ideja ich ze sobą zwiąże, im więcej będą mieli wspólnych przeżyć estetycznych. Musimy się zatem tak w zespole dobierać, byśmy się mogli czuć wszyscy swobodnie, ciepło i serdecznie, jak w kochającej się rodzinie.

Napewno znajdą się w zespole zdolniejsi i mniej zdolni, to też według zdolności należy podejmować się różnych obowiązków. Ponieważ praca w zespole od rozpoczęcia, aż do wykonania programu odbywa się zespołowo, dlatego też każdy musi mieć swobodne prawo głosu, boć w każdym członku zespołu drzemią ukryte zdolności artystyczne, trzeba je tylko wyzwolić i uzewnętrznić w tworzeniu. Wyzwalanie tych uzdolnień artystycznych może się tylko dokonywać w sprzyjających warunkach. Dlatego też każdy zespół teatralny w swojej pracy winien starać się o wytworzenie tych warunków.

Dalszą ważną sprawą w chwili przygotowywania jakiegoś widowiska teatralnego jest poczucie zespołowej odpowiedzialności za całość widowiska. Chodzi o to, aby nie — jak to bardzo często się dzieje, że kierownik, reżyser, czy prezes dźwigają na sobie cały ciężar odpowiedzialności za poziom teatru, ale cały zespół i każdy z osobna winien poczuć się odpowiedzialnym za całość i poziom widowiska teatralnego.

Ważną również rzeczą w pracy teatralnej jest, poza doborem wartościowych ludzi i odpowiedzialnych za robotę, obecność w zespole jednej, czy więcej osób o wrodzonych zdolnościach, któreby promieniowały na wszystkich. Osoba taka stanie się ośrodkiem skupienia ludzi w pracy teatralnej. Taki przodownik w pracy jest niemal konieczny.

W nowoutworzonym zespole teatralnym nie należy nigdy przystępować odrazu do roboty teatralnej. Najlepiej zacząć od śpiewania znanych piosenek, muzyki czy zabawy, wycieczek, by zespół mógł się oswoić i zżyć z sobą, a dopiero wtedy należy pomyśleć o pracy teatralnej.

Dobrze, jeżeli zespół będzie miał własną świetlicę pięknie przybraną. Jednem słowem zespół, może stać się sczasem kuźnicą piękna, które promieniować będzie na całe otoczenie.

Wiadomo jest też wszystkim, że piosenki ludowe dadzą się wyśpiewać teatralnie w połączeniu z ruchem i gestem, przy jednoczesnem zastosowaniu kostjumów i dekoracyj. Wybierając piosenkę ludową, powinniśmy sobie dobrze omówić główną treść, rozwój akcji, charaktery osób działających. Mając omówioną treść — dzielimy między siebie role osób pojedyńczych i gromady, ustalamy sytuacje i zaczynamy grać.

Pamiętać tylko należy, żeby w najmniejszej nawet roli, może napozór nic nieznaczącej było czucie i przejęcie. Odnosi się to zarówno do pojedyńczej osoby, jak i całego zespołu.

Zaczynając pracę teatralną od podanych wskazówek, dojdziemy z biegiem czasu do poważnych przedsięwzięć artystycznych, byle w całej pracy była powaga i odpowiedzialność. Wreszcie na zakończenie pragnę zwrócić uwagę, że w pracy teatralnej należy pamiętać o dwu zasadniczych rzeczach: po 1-sze — lepiej grać rzeczy słabe, a dobrze, aniżeli trudne, a słabo, po 2-gie — lepiej grać raz na rok, a dobrze, niż co miesiąc, a kiepsko.

Skoro będziemy pamiętali o tych naczelnych zasadach, praca zespołu teatralnego wyda jaknajlepsze korzyści zarówno pod względem artystycznym, jak i wychowawczym.

ST. PAWŁOWSKI

Kursy Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Każdy, kto zna zagadnienie Polonji zagranicznej, zgodzi się z tem, że jednym z najistotniejszych elementów polskiej pracy kulturalnej na obczyźnie jest problem jednostek kierowniczych.

Brak kierownika pracy nie da się często „załatać" ani wysiłkiem masy, ani wkładem pieniężnym.

To też stale na terenach Polonji zagranicznej odbywa się poszukiwanie wybitniejszych jednostek, odznaczających się inwencją, aktywnością, energją i zdolnościami organizacyjnemi.

Jednostek tych niemożna pozostawiać jednak własnym siłom, trzeba im ułatwić dokształcanie się, oraz zetknięcie z kulturą polską u jej źródeł. Tę rolę spełniają Kursy organizowane przez Św. Zw. Pol. z Zagr.

Obok „Kursu Wiedzy o Polsce", który zapoznaje uczestników, podczas rocznego blisko pobytu w kraju z całokształtem spraw polskich i daje im odpowiednie nastawienie do pracy społecznej, w r. 1935 zorganizowano szereg kursów przeszkalających wybitniejsze jednostki z terenów w poszczególnych dziedzinach pracy kulturalnej na terenach zagranicznych.

Kurs instrukcyjno-społeczny dla nauczycieli zorganizowany przy współudziale Związku Nauczycielstwa Polskiego, który odbył się w Augustowie pod kierownictwem p. J. Wiącka, ma już tradycję lat poprzednich. Program kursu obejmował te dziedziny, z któremi nauczyciel styka się prowadząc pracę w szkole, a więc: organizację szkolnictwa, socjologię, ustrój Polski współczesnej, prowadzenie świetlic, akcja biblioteczna i t. p.

Jak widać z przytoczonych przykładów, rozpiętość tematów jest wielka i jednomiesięczny kurs (22/VII do 18/VIII) stanowił encyklopedję wiadomości i wskazówek potrzebnych nauczycielstwu polskiemu zagranicą.

Rzecz jasna, że, przy tak wielkim zasięgu programu, kursu niemożna było łączyć z kursem fachowym nauczycielskim, zawierającym dydaktykę poszczególnych przedmiotów w szkole.

Zainteresowanie kursem na terenach było duże, o czem świadczy choćby fakt obecności na nim 6 przedstawicieli St. Zjedn. A. P. i 2 — Kanady, oprócz uczestników z terenów Francji, Rumunji, Niemiec, Czechosłowacji i Łotwy. Uczestnicy zrobili podczas trwania kursu kilka wycieczek w okolice Augustowa oraz wycieczkę do Wilna. W programie prac kursowych były też zajęcia z zakresu w. f., podczas których 9 uczestników zdobyło P. O. S. Kurs zakończył się w Warszawie. Uczestnicy zwiedzili urządzenia Związ. Naucz. Polsk. i wysłuchali ostatnich wykładów kursowych. Część rozrywkowa, zorganizowana przez Św. Zw., obejmowała dwa przedstawienia teatralne, wycieczkę do Wilanowa wreszcie herbatkę po uroczystem rozdaniu świadectw.

Inne kursy, włączone do akcji letniej Św. Zw., były próbą przeszkalania działaczy Polonji Zagr. w zakresie pewnej specjalności. Umyślnie ograniczono program kursów do ściśle określonego wycinka pracy, żeby dać możność uczestnikom skoncentrowania swego wysiłku na oznaczonym temacie. Ponieważ jednak każdy polski działacz kulturalny powinien znać całość spraw polskich, włączono do programu wszystkich kursów następujące tematy: „Wkład kulturalny Polski do kultury ogólnoludzkiej", „Polska na arenie międzynarodowej", „Sprawy Polonji zagranicznej". Temat ostatni poruszał zarówno zagadnienia ideowe, jak i organizacyjne.

Cykl kursów rozpoczął 29/VI — kurs świetlicowy w Brodach koło Kalwarji Zebrz. pod kierownictwem p. K. Krukowskiego. Tematem głównym była świetlica polska

na obczyźnie. Bez przesady można stwierdzić, że wszystkie dni kursu były zebraniami świetlicowemi, w których nikt nie był widzem, a każdy uczestnik miał swoje zadanie do wykonania. To praktyczne podejście do tematu nietylko niesłychanie ułatwiło uczestnikom zrozumienie istoty życia świetlicowego, lecz także w najwyższym stopniu scementowało słuchaczy z kierownictwem.

Trzydziestu uczestników kursu, z terenu Belgji, Czechosłowacji, Litwy, Łotwy, Niemiec i Rumunji, stało się po kilku dniach zgranym zespołem świetlicowym o olbrzymim temperamencie konstrukcyjnym. Praca kursu, obejmująca taniec, inscenizację, gry świetlicowe, śpiew itp. była b. intensywna i wymagała dużego wysiłku uczestników. Kurs świetlicowy dał terenom zastęp wyszkolonych pracowników.

Po kilkudniowej przerwie (od 11 do 15/VII) rozpoczął się w Brodach następny kurs, obejmujący mało popularną dotąd dziedzinę teatru kukiełkowego. Skąpe doświadczenia poczyniono dotąd w tym zakresie i nie zbadano możności oddziaływania zapomocą tego instrumentu. To też kurs ten obesłały tylko dwa tereny: Niemcy i Łotwa. Dwa tygodnie pracy pod kierunkiem p. J. Wesołowskiego, pracy b. ciężkiej, wymagającej ślęczenia w pracowni dało terenom kilkunastu entuzjastów teatrzyku kukiełkowego.

Eksperymenty, poczynione na miejscowej dziatwie, przekonały uczestników, jak wiele można zdziałać, mając dobrą szopkę, porządnie zrobione kukiełki i odpowiedni tekst. Na zakończenie urządzono widowisko dla starszych, obejmujące dzieje kursu ze wspaniałemi kukiełkami kierownictwa; teksty pisali sami słuchacze.

W rezultacie teatr kukiełkowy „wziął słuchaczy". Fakt ten da się stwierdzić choćby tem, że w tej chwili komplet kukiełek zrobiony przez kurs przekazujemy terenowi niemieckiemu, gdzie niezwłocznie wyruszy w podróż okrężną. Zanotować warto, że na kursie obecny był jeden „krajowiec", który wiedzę w zakresie teatru kukiełkowego mógł zdobyć przy okazji kursu dla Polaków z zagranicy.

Ostatni kurs w Brodach (29/VII—10/VIII) poświęcony był zagadnieniu teatru ludowego b. popularnego wśród Polonji zagranicznej. Prawie trzydziestu uczestników kursu reprezentowało Czechosłowację, Francję, Litwę, Łotwę, Niemcy i Rumunję. Słuchacze byli — używając popularnego wyrażenia — w pełni ludźmi teatru.

Kierownik kursu dyr. Jerzy Zawiejski, który wraz z całem świetnie „zestrojonem" kierownictwem dokonywał cudów w zakresie inwencji teatralnej — oświadczył, że rzadko zdarzało mu się spotkać tak utalentowany zespół. Kurs, jako jednym z tematów, zajął się wystawieniem „Dożynek" w/g Mikuty. Program kursu objął taniec, inscenizację, dykcję, wreszcie śpiew, który wypełniał wszystkie wolne chwile. Do mistrzowskich osiągnięć kierownictwa należały wieczory świetlicowe.

Wszystkie trzy kursy, które odbyły się w Brodach, miały w programie wycieczki do Zakopanego i Krakowa prowadzone wytrawną ręką p. wiz. F. Mierniczaka, który równocześnie zapoznał uczestników z metodyką wycieczek krajoznawczych.

Kierownictwo administracyjne kursów (z wyjątkiem pierwszego) oraz wychowanie fizyczne prowadził p. L. Denisiuk. W okresie przedzolotowym w pierwszej połowie lipca r. b.odbyły się w Warszawie dwa kursy kulturalno-oświatowe. Kurs bibljotekarski (1—6/VII) zgromadził skromną garstkę uczestników z Niemiec, Rumunji i Łotwy. Tereny wyraźnie niedoceniły zagadnienia przeszkolenia pracowników w tak ważnej dziedzinie.

Program kursu pod kierownictwem p. W a n d y D ą b r o w s k i e j obejmował zarówno stronę programową bibljoteki, dobór książek, jak i technikę bibljotekarstwa, ilustrowaną przez zwiedzanie licznych bibljotek warszawskich. Na prośbę uczestników zorganizowana została trzydniowa hospitacja w bibljotekach w dniach 15—18/VII. W ramach kursu urządzono również wzorową wystawę książki.

Drugim kursem warszawskim był kurs kierowników chórów (1—12/VII), prowadzony przez pp. prof. Lachmana i Czerniawskiego. Zespół słuchaczy z Francji, Łotwy i Niemiec przygotowywać będzie na swoich terenach przyszłoroczny zjazd chórów polskich z zagranicy. Program kursu obejmował zarówno teorję śpiewu, jak i praktyczne wskazówki w zakresie organizacji i prowadzenia chórów. Audycje chóru „Harfa" zilustrowały technikę śpiewactwa zespołowego. Solistom wiele dały znakomite wykłady dykcji. Wśród uczestników kursu kierownictwo wyróżniło kilka osób, mających duże zdolności muzyczne.

Oba kursy, prócz zajęć programowych, miały zorganizowaną przez Św. Zw. Pol. z Zagr. część rozrywkową w postaci zwiedzania stolicy, przedstawień teatralnych, oglądania wystaw, dzieł sztuki itp. Kierownictwo administracyjne oraz część rozrywkową prowadziła p. A. Grabowska.

Sześć wyżej omówionych kursów nie wyczerpuje całej akcji szkoleniowej Św. Zw. w okresie letnim 1935 r. W ramach obozów odbyły się jeszcze dwa kursy.

Pierwszy zorganizowany przy współudziale Centr. Zw. Młodej Wsi odbył się w czasie od 1 do 11/VII w Radzicach pod Opocznem.

Kurs ten, obesłany przez kilkanaście osób z terenu Niemiec, miał na celu poglądowe przygotowanie uczestników do pracy instrukcyjnej na wsi.

Kurs objechał kilka wsi okolicznych, zwiedził urządzenia wiejskie, wziął udział w zjeździe C. Z. M. W. w Opocznie, wreszcie na zakończenie zapoznał się z Uniwersytetem Ludowym w Szycach pod Krakowem. Kursem kierował p. Stefan Pietrzyk.

Hasłem organizatorów było pokazanie uczestnikom kursu wsi polskiej bez reżyserji, takiej, jaką ona jest w istocie. Uczestnicy kursu, choć przybyli z terenu, gdzie wieś jest zorganizowana świetnie, stwierdzili, że poziom wsi polskiej jest dostatecznie wysoki.

Drugim kursem, który odbył się w ramach akcji obozów letnich, był cykl wykładów o Polsce współczesnej dla młodzieży ze Stanów Zjednoczonych A. P. i Kanady, prowadzony przez p. K. Drągowskiego. Wykłady, odbywające się w lokalu Św. Zw., obejmowały syntezę zagadnień istotnych dla naszego państwa, obok podstawowych wiadomości o Polsce. Kurs trwał od 18 do 26/VII.

zakończył się rozdaniem świadectw 23 osobom podczas pożegnalnej herbatki, urządzonej w dniu wyjazdu tej grupy młodzieży do Stanów Zjedn.

Dla absolwentów kursu Wiedzy o Polsce urządzony został przy współpracy z C. I. W. F. 10-dniowy kurs sportów wodnych pod kierownictwem por. Łaskowskiego.

Pobieżny szkic akcji kursowej w lecie 1935 r. obrazuje duży wysiłek Św. Zw., dokonany w celu poszukiwania jaknajlepszych środków współdziałania z Polonją zagraniczną.

Bilans akcji jest bezwzględnie dodatni, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, że prócz kursu nauczycielskiego, wszystkie inne były eksperymentem, poraz pierwszy czynionym.

Niewątpliwie wiele doświadczeń uzyskanych w roku bieżącym usprawni na przyszłość stronę programową, a zwłaszcza organizacyjną, ale wynik akcji dający w efekcie Polonji zagranicznej około 150-ciu przeszkolonych pracowników jest już dzisiaj realną wartością praktyczną.

J.

Torowanie drogi polskiemu eksportowi zamorskiemu

Specyficzne warunki, panujące w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz liczebność czteromiljonowej rzeszy naszego wychodźtwa predystynowały Polonję amerykańską do odegrania wybitnej roli w handlu polsko-amerykańskim. Zrozumieli to łatwo nasi rodacy na drugiej półkuli i utworzyli szereg firm handlowych, jak: „Centropol" — w Detroit, „Chuston i Miłkowski" — w Chicago, „Ampol" — w Nowym Yorku i wreszcie szereg hurtowni, opartych o zrzeszenia zawodowe, jak naprzykład Stowarzyszenie Polsko-Amerykańskich Kupców i Przemysłowców w Chicago oraz w. in.

Firmy te dysponują dziś doskonale rozwiniętym aparatem handlowym i są firmami, obliczonemi na zyski. Niewiadomo tylko, skąd i dlaczego handel w Polsce uważa się jeszcze ciągle za jakąś funkcję społeczną, zamiast zrozumienia, że właśnie handel, w swej najbardziej naturalnej roli, jest nietylko złotodajnym, ale stanowi żywo pulsującą krew w organiźmie całego państwa.

Zgodnie z naszą zapowiedzią, pragniemy omawiać praktyczne rezultaty prac w kierunku zacieśnienia stosunków handlowych wychodźtwa z Macierzą. Zaczynamy to właśnie od środowiska amerykańskiego. W miarę uzyskiwania odpowiednich materjałów zajmiemy się wszystkiemi firmami; dziś na pierwszy ogień bierzemy „Ampol".

Duże znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarczej współpracy Polonji amerykańskiej niewątpliwie mieć będzie niedawny pobyt w Polsce wycieczki polskich kupców z Ameryki, gdyż kontakt osobisty staje się często decydującym w wielu sprawach.

Przed polskim eksportem do Ameryki stanęły nowe zadania i... wielkie przeszkody. Eksport nasz nie był przygotowany do rynku amerykańskiego, rynku tak specyficznego, wymagającego wielkiej znajomości jego metod pracy i gustów konsumenta.

Do tej niełatwej pracy przystąpił z podziwu godną energją i prawdziwie amerykańskim rozmachem wydawca dziennika „Nowy Świat", p. Maksymiljan Węgrzynek w Nowym Yorku i utworzył tam towarzystwo importu polskiego, pod firmą „Ampol", stawiając je z miejsca na odpowiednim poziomie.

Towarzystwo powstało na wiosnę roku 1932, z kapitałem zakładowym 110 tysięcy dolarów, co było wówczas równowartością miljona złotych.

Tak rozpoczęto pierwsze prace.

W Polsce zakupiono pierwszą partję towarów, co do których obiecywano sobie, że „pójdą" w Ameryce.

We wrześniu r. 1932 otworzono oficjalne składy w budynku własnym oraz sklepy w Nowym Jorku i okolicy, dobierając przedstawicieli w różnych Stanach.

Jak zawsze na początek, tak i w „Ampolu" nie obeszło się bez poważnych ofiar pieniężnych. Za eksperymenty drogo się nieraz płaci;

nie oszczędziło to również nowoutworzonej pod najlepszemi auspicjami firmy.

Z pierwszej transzy sprowadzonych artykułów niewiele się utrzymało. Szereg z nich trzeba było zarzucić, wyszukując i dobierając nowe, dotychczas nieznane na rynku amerykańskim.

Do nich należały przedewszystkiem: alabastry, kilimy, perfumy, kosmetyki, tytoń, soki owocowe, odlewy metalowe, wyroby przemysłu ludowego, rzeźby huculskie, pocztówki artystyczne i patrjotyczne, wyroby cukiernicze, czekolada i t. p.

W kwietniu r. 1933-go dokonano reorganizacji przedstawicielstwa firmy w Warszawie.

Na ciężką próbę życiową była znowu wystawiona akcja „Ampolu" z chwilą załamania, się dolara, co utrudniło dobór odpowiednich artykułów. Nowa, znacznie gorsza konjunktura radykalnie zmieniła wymagania konsumenta, tak, że szereg artykułów przestał się zupełnie kalkulować.

W międzyczasie wyłoniły się jednak nowe artykuły spożywcze: szynki w puszkach, ogórki, grzyby, przetwory mięsne, szkło i wyroby choinkowe.

Dziś, po trzech latach poważnych doświadczeń, lista artykułów, znajdujących chętnych nabywców w Stanach Zjednoczonych już się mniejwięcej sprecyzowała.

Szynki w puszkach przebojem zdobyły sobie konsumenta amerykańskiego i stanowią dziś główny artykuł naszego eksportu do Ameryki. 80% całego eksportu idzie przez „Ampol", a miesięczny zakup wynosi 25 do 30 tysięcy dolarów. Kwota eksportowa tego artykułu stale wzrasta i produkcja polska, związana już poprzednio zamówieniami z innemi krajami, nie może nadążyć zapotrzebowaniom rynku amerykańskiego.

Konsumentami szynek są w 70% Polacy amerykańscy, zaś w 30% — rodowici Amerykanie.

Na plan drugi wybija się polskie szkło stołowe, ręcznie dęte, które w 100% nabywają Amerykanie. Nasze szkło zyskało sobie szybko prawo obywatelstwa w 48-miu Stanach U. S. A. i obecnie „Ampol" zajmuje drugie miejsce, po Czechosłowacji, w imporcie szkła do Stanów Zjednoczonych.

Natomiast szkło maszynowe, lane i prasowane, Ameryka wyrabia znacznie taniej i jest na swoim rynku bezkonkurencyjna.

Wyroby przemysłu ludowego poprzez kilkaset wystaw „Ampolu" zdobyły sobie serca i kieszenie Amerykan, którzy w 90% byli ich odbiorcami. Dziś popyt znacznie się zmniejszył w tej dziedzinie, bowiem ta gałęź naszego przemysłu jest konserwatywna, nie daje się pochłonąć modzie i sama mody nie stwarza, a Amerykanie natomiast szukają w pierwszym rzędzie wszelkich nowości.

Bardzo poważną dziedziną naszego eksportu do Ameryki są również ogórki. Poczynione doświadczenia początkowo nie dały nadzwyczajnych rezultatów, spowodu nieumiejętności i niezaradności polskich eksporterów produkcji, słabego urodzaju i t. p. Po dużych ofiarach i doświadczeniach sprawa ta znalazła jednak należyte rozwiązanie, głównie dzięki silnej reakcji miarodajnych czynników rządowych, które produkcję poddały obecnie ścisłej kontroli.

Należy się spodziewać, że już w roku bieżącym „Ampol" sprowadzi z Polski do Stanów Zjednoczonych conajmniej 60 wagonów polskich ogórków w puszkach.

Z nowych artykułów w pierwszym rzędzie wzrasta eksport polskiego drobiu w puszkach i wódek Kantorowicza.

Jest też rzeczą bardzo ciekawą, jak rozwiną się stosunki handlowe polsko-amerykańskie po zawarciu ostatniej umowy bawełnianej.

Spowodu szybkiego rozwoju towarzystwa, kapitał zakładowy „Ampolu" został w lutym r. 1935-go podwyższony do 200 tysięcy dolarów. Centrala „Ampolu" zajmuje dziś cztery piętra wielkiego gmachu, liczy cały sztab urzędników, posiada własne oddziały w Chicago, w Filadelfji, w Bostonie, w Jersey, w Konecticut oraz w Nowej Anglji i projektuje uruchomienie w najbliższym czasie dalszych filij.

Kosztem dużej reklamy, tak charakterystycznej dla Ameryki, „Ampol" potrafił utorować dziś jeszcze coprawda wąską drogę polskiemu eksportowi i spowodował, że artykuły „Made in Poland", poprzednio prawie nieznane, dziś nietylko utrwaliły się w mózgach amerykańskich, lecz stały się nawet specjalnie poszukiwane w całych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Jest to konkretny przykład, że Polonja zagraniczna może być doskonałym czynnikiem, regulującym rozwój naszych stosunków handlowych ze światem, przy pewnym nakładzie starannej i systematycznej pracy.

W „Ampolu", a właściwie w jego założycielu, p. Węgrzynku, należy cenić odwagę i hart ducha, bowiem pomimo piętrzących się trudności w beznadziejnej nieraz sytuacji w okresie ostatnich wstrząsów gospodarczych, jakie przechodziła Ameryka, nietylko, że się nie załamał, ale na swoim odcinku pracy gospodarczej stworzył silne fundamenty, szerząc praktycznie dobre imię polskiego towaru.

M. W.

Bursa Polska w Lille

W Lille, stolicy północnej Francji, a więc w polskim okręgu konsularnym najgęściej zaludnionym przez naszą emigrację, powstała 2 lata temu — pod czujną opieką tutejszego Konsulatu Generalnego, pierwsza polska Bursa.

W roku ubiegłym miała ona charakter mieszany, skupiając w swoich murach zarówno młodzież akademicką, jak i uczniów szkół średnich.

Obecnie całkowity komplet wychowanków składa się tylko z uczniów szkół średnich. Ułatwiło to ujednostajnienie metod wychowawczych w Bursie, a jednocześnie uprościło i umocniło całą jej organizację. Praktyka tegoroczna wykazała wszystkie dodatnie strony tej zmiany, to też zarówno w najbliższym roku szkolnym, jak i w latach następnych Bursa będzie przeznaczona wyłącznie dla polskiej młodzieży średnich zakładów naukowych (Licea, kolegja, szkoły zawodowe).

Fakt, że Bursa polska powstała w dobie najostrzejszego kryzysu, jaki dotknął tutejszą emigrację polską, pozwala przypuszczać, że mamy tu do czynienia z placówką o wielkiem znaczeniu. Tam, gdzie rozgrywa się walka niemal o samo istnienie polskiego wychodźtwa — niema miejsca na żadne efemerydy organizacyjne, gdyż każdy wysiłek społeczny jest tu poddawany ścisłej kontroli potrzeb i konieczności życiowych.

Dotychczas opieka nad polską młodzieżą we Francji była rozumiana, jako opieka nad dziećmi w okresie szkoły powszechnej. Była ona możliwa, mimo tych czy innych przeszkód, dzięki specjalnemu porozumieniu między Polską i Francją, w myśl którego do szkół o większej ilości naszych dzieci były delegowane polskie siły nauczycielskie.

To właśnie nauczycielstwo, ucząc języka polskiego, historji i geografji Polski, mogło z ramienia naszych władz roztaczać opiekę nad emigracyjną dziatwą. Z chwilą ukończenia szkoły powszechnej opieka ta ustawała. Młodzież nasza, o ile udało się jej zdobyć t. zw. certificat, szła do szkół zawodowych, liceów, kolegjów i seminarjów, lecz tam w zupełnem rozproszeniu, wmieszana między gęstwę młodzieży francuskiej, zdana była tylko na siebie.

Ambicja rodziców, by dzieci ich nie poprzestały na wykształceniu elementarnem, a wstępowały do szkół średnich, potem może i wyższych, godna była największej pochwały. Przecież jest to jedyna droga zapewnienia młodemu pokoleniu lepszego losu, niż mieli ich rodzice na emigracji. Pozatem zaś, dzięki tej ambitnej dążności, przygotowują się kadry własnej, emigracyjnej inteligencji, której brak tak fatalnie deklasował tutejsze polskie wychodźtwo.

Tak więc, zależnie od napływu polskiej młodzieży do licealnych, czy zawodowych szkół francuskich, może już niezadługo uda się zapełnić tę najdotkliwszą lukę, jaką społeczna struktura tutejszej emigracji posiada: dojście do własnej inteligencji, wytworzonej z własnego środowiska.

Kiedy to nowe pokolenie emigracyjne przestanie być wyłącznie robotniczem, jedynie tylko kapitałem muskułów, uruchamianych w górnictwie, przemyśle, czy na roli, — jego egzystencja będzie się mogła oprzeć na podstawach bardziej prawidłowych niż dzisiejsze, wzbudzając w niem wzmożenie samopoczucia własnej wartości i siły.

Nic też dziwnego, że władze nasze przywiązują dużą wagę do pierwszej świeżo powstałej bursy, a wychodźtwo tutejsze wiąże z jej losem duże nadzieje na przyszłość.

Uruchomienie Bursy nie było rzeczą łatwą, gdyż nikt się nie łudził, aby w pierwszym roku swego istnienia mogła być ona samowystarczalna.

Pomimo jednak szeregu trudności, placówka została zmontowana i od jesieni ubiegłego roku uruchomiona. Władze Bursy ukonstytuowano w ten sposób, aby już drogą personalnego doboru miały zabezpieczony moralny autorytet wśród tutejszej emigracji. Prezesem Zarządu został Prezes Rady Porozumiewawczej p. Rejer, wiceprezesem Zarządu pani konsulowa Karowa, pomiędzy członkami Zarządu znalazło się dwóch urzędników konsulatu pp. Bevensée i Dybczyński oraz dr. Henryk Palmbach z Warszawy, jako kierownik Bursy.

Bursa mieści się w Lille 19, rue Lestiboudois i zajmuje cały narożny dom trzypiętrowy, składający się z 12

pokojów, kuchni, umywalni, oszklonej werandy, w której mieści się czytelnia oraz małego podwórka.

Poza tym suchym materjałem, żywszą wymowę ma wnętrze domu. Na ścianach — duża ilość malowniczo porozwieszanych sztychów, obrazujących piękniejsze zabytki polskiej architektury. W dwóch reprezentacyjnych pokojach portrety Prezydenta i Marszałka. W pokojach przeznaczonych do nauki wielkie mapy Polski: historyczna, polityczna, fizyczna, w hollu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. W każdym pokoju czuwa nad chłopcami zawieszony w górze, skromny, dębowy krzyż. Na dole — obok czytelni — mieści się bibljoteka, zawierająca około 200 książek polskich.

Chłopców jest 24-ch. Stanowią oni 3-zastępową drużynę harcerską im. Marszałka Piłsudskiego.

W każdą sobotę i niedzielę odbywają się lekcje nauki o Polsce. Co rano i co wieczór przechodnie francuscy ze zdziwieniem słyszą nieznane im chóralne pieśni: „Kiedy ranne wstają zorze", lub „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Bursa w Lille jest przedewszystkiem polskim domem. Skupiła w swoich murach gromadę najzdolniejszych i najwartościowszych chłopców z wychodźtwa.

Roztoczyła nad nimi moralną, naukową i materjalną opiekę, widząc w swych wychowankach przyszłych działaczy i przywódców emigracyjnych. Ambicją kierownictwa Bursy jest więc stworzenie z każdego wychowanka dobrego Polaka i światłego, wykształconego obywatela francuskiego.

P.

Dział oficjalny
Światowego Związku Polaków z Zagranicy

KONTAKT POLONJI AMERYKAŃSKIEJ Z KRAJEM ZACIEŚNIA SIĘ.

W dniach 20 i 21 sierpnia w Warszawie bawili zwiedzający Polskę prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago, p. Józef Kania, sekretarz generalny Zjednoczenia p. Józef Barć oraz dyr. Jan Grzomski. Przedstawicieli organizacji, jednoczącej około 180 tys. Polaków w Ameryce, podejmował śniadaniem w salonach Senatu Rzeczypospolitej prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Wojewoda Władysław Raczkiewicz. Następnego dnia prezes Kania zrewanżował się przyjęciem, wydanem w restauracji „Oaza". Na zebraniu tem oprócz gości z Ameryki byli obecni przedstawiciele władz państwowych, Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dyrektor „Orbisu" p. M. Fularski, dyr. Linji Gdynia—Ameryka p. Al. Leszczyński oraz przedstawiciele prasy krajowej.

Jednym z celów pobytu prezydjum Zjednoczenia Polskiego z Chicago jest nawiązanie stosunków gospodarczych i handlowych pomiędzy Polską a Ameryką, reprezentowaną przez osiadłych tam Polaków.

ZAKOŃCZENIE KURSU DLA NAUCZYCIELI POLSKICH Z ZAGRANICY:

W niedzielę, dnia 18 sierpnia b. r. odbyło się w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy uroczyste zakończenie kursu dla nauczycieli polskich z zagranicy, odbytego w Augustowie.

Na uroczystości tej dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefan Lenartowicz wygłosił dłuższe, serdeczne przemówienie. Skolei krótkie sprawozdanie wygłosił kierownik kursu p. Janusz Wiącek.

Po przemówieniach nastąpiło rozdanie świadectw absolwentkom i absolwentom kursu, który ukończyło 28 osób.

Jedna z uczestniczek podziękowała w imieniu koleżanek i kolegów Światowemu Związkowi oraz kierownictwu za przeprowadzenie kursu, z którego słuchacze tak wiele wynieśli. Po uroczystości rozdania świadectw odbyła się wspólna herbatka.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych reprezentował na uroczystości p. nacz. Wdziękoński, z ramienia Światowego Związku był również obecny wicedyrektor T. Kawalec.

Wieczór uczestnicy kursu spędzili na przedstawieniu w Teatrze Narodowym.

Obecnie część uczestników udała się na wycieczki po Polsce. Reszta zaś wyjechała na tereny, by tam pracować z nowym zasobem wiadomości i sił, zdobytych w kraju.

NAGRODA PEDAGOGICZNA FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, wzorując się na nagrodach artystycznych Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ustanowił nagrodę nauczycielską za działalność oświatową wśród Polonji Amerykańskiej — wysokości 200 dolarów.

Nagroda przyznana być może nauczycielowi-Polakowi szkoły polskiej bez różnicy obywatelstwa, który posiada wybitne zasługi na polu wychowawczem wśród Polonji Amerykańskiej.

Kandydata do nagrody przedstawia Sąd Konkursowy, składający się z przedstawicieli organizacyj pol-

skich w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., a mianowicie: Związku Narodowego Polskiego, Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, Związku Polek, Centrali Polskich Szkół Dokształcających, przedstawiciela Szkół Parafjalnych oraz Fundacji Kościuszkowskiej.

Nazwisko osoby nagrodzonej Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą ogłasza w dniu Święta Niepodległości, 11 listopada.

PODZIĘKOWANIE OD POLAKÓW Z NIEMIEC I RUMUNJI DLA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od Zarządu Związku Polaków w Niemczech oraz Dzielnicy IV i V serdeczne podziękowanie za opiekę i przyjęcie, jakiego doznała młodzież polska z Rzeszy, uczestnicząca w II-im Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Podobne podziękowanie otrzymał Światowy Związek Polaków z Zagranicy od członków Klubu Sportowego „Warta" w Kiszyniowie (Rumunja).

HARCERZE POLSCY Z CZECHOSŁOWACJI DZIĘKUJĄ ŚW. ZW. POL. Z ZAGR.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od Głównej Komendy Męsk. Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji list treści następującej:

„W imieniu Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji składam P. T. Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy, kochanej naszej instytucji i jej wielce czcigodnym kierownikom słowa jaknajszczerszego podziękowania za umożliwienie nam wyjazdu na Jubileuszowy Zlot harcerski do Spały, jak również za bardzo serdeczne przyjęcie nas na Zjeździe Młodzieżowym w Warszawie i wszelką inną okazywaną nam pomoc.

Na podziękowanie składam w imieniu H. P. C. wyrazy zapewnienia „Wytrwamy na Placówce". (—) Komendant H. P. C.

DAR I ŻYCZENIA ŚW. ZW. POL. Z ZAGR. DLA SEMINARJUM W ORCHARD LAKE, Z OKAZJI 50-LECIA JEGO ISTNIENIA.

Z okazji złotego jubileuszu Seminarjum w Orchard Lake, zasłużonej placówki polskości w Stanach Zjednoczonych, Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał zakładowi kolekcję książek, map i innych pomocy naukowych. Równocześnie wysłał telegram następującej treści:

„Na 50-letni jubileusz owocnej i chlubnej pracy na zaszczytnym posterunku skarbów kultury polskiej — przesyłamy wyrazy szczerego uznania, wierząc, że dalsza działalność wychowawcza Seminarjum wzmocni więzy Macierzy z Rodakami na sławnej ziemi Washingtona."

Kronika

Światowego Związku Polaków z Zagranicy

OPIEKA MŁODZIEŻY SZKÓŁ KRAJOWYCH NAD MŁODYMI NA OBCZYŹNIE.

Wraz ze zbliżającą się jesienią i napływem młodzieży, powracającej z wywczasów letnich do zajęć szkolnych, bardziej aktualną staje się akcja Podsekcji Opieki Szkół Krajowych nad Szkołami Polskiemi zagranicą, pracującej w ramach Komitetu Wychowania Narodowego przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Tegoroczna działalność Podsekcji Opieki opierała się na doświadczeniach roku ubiegłego, skupiając cały wysiłek w kierunku usunięcia popełnianych uprzednio omyłek i usprawnienia pracy. Planowo Podsekcja nie dążyła do objęcia akcją szkół nowych, dotychczas niewspółpracujących, lecz starała się o to, by wszystkie szkoły objęte akcją nawiązały silny kontakt; te zaś, które już korespondencję rozpoczęły, aby prowadziły ją w dalszym ciągu, zachowując przytem odpowiedni poziom.

Jeżeli pomimo tych założeń liczba szkół w kraju współpracujących z zagranicznemi wzrosła z 307 do 395 — jest to tylko dowodem wielkiego zainteresowania młodzieży krajowej losem ich kolegów poza granicami Polski. Największe nasilenie w tej pracy wykazują gimnazja, których przystąpiło do akcji 250, dalej idą szkoły powszechne, seminarja i wreszcie szkoły zawodowe.

Pod względem terytorjalnym najżywszą działalność rozwinęła młodzież m. st. Warszawy, gdzie pracuje 80 szkół, następnie młodzież województwa lwowskiego (42 szkoły), woj. warszawskiego (37 szkół), woj. krakowskiego (32 szkoły) i inne.

Uczelnie te objęły opieką 424 szkoły polskie w 15-tu różnych państwach świata. Z cyfry tej największy procent przypada na Francję, gdzie pod opieką młodzieży krajowej znajdują się 153 szkoły, oraz na Stany Zjednoczone Am. Półn., gdzie liczba tych szkół wynosi 86.

— Na czem polega akcja opieki młodzieży szkół w Polsce nad szkołami polskiemi zagranicą?

— W grubszych zarysach głównie na prowadzeniu korespondencji przez dzieci z kraju z kolegami na obczyźnie oraz na wysyłce wybranym pupilom książek i różnych pomocy szkolnych.

O tem, jak wielkie znaczenie dla utrzymania poczucia przynależności narodowej w młodzieży polskiej zagranicą ma taki, chociażby listowy kontakt i wymiana myśli z młodymi w Ojczyźnie — nie trzeba wiele pisać. Tembardziej nie wymaga komentarzy kwestja wysyłki książek i szkolnych pomocy do środowisk często ubogich lub bardzo oddalonych od kultury narodowej.

Dla zobrazowania intensywności całej akcji należy podać kilka cyfr z roku bieżącego oraz 1933/34. W omawianym roku z kraju wysłano ogółem 6.490 listów (w roku 1933/34 — 4.010), na które wzamian nadesłano z zagranicy 2.564 listy (w 1933/34 — 908). Książek wysłano z Polski — 5.132 (w roku 1933/34 — 4.811). Z zagranicy otrzymano — 48 książek (w roku 1933/34 — 8). Cyfry te dla różnego rodzaju pomocy szkolnych (jak albumy i zielniki, mapy, obrazy, karty pocztowe i fotografje, pisma, płyty gramofonowe, gry i zabawki) wynoszą: 11.043 wysłanych z kraju (w roku 1933/34 — 5.069), oraz — 1.807 otrzymanych z terenów (w roku 1933/34 — 780).

Danych powyższych a przedewszystkiem dotyczących ilości wysłanych na tereny pomocy szkolnych, książek i listów niemożna uważać za kompletne, gdyż są one o wiele skromniejsze, niż w rzeczywistości. Bowiem statystyki swe Podsekcja opiera na dokładnej ewidencji paczek przesyłanych za jej pośrednictwem oraz na sprawozdaniach rocznych, których w r. b. na 395 szkół objętych akcją nadesłało tylko 180 uczelni. Ponadto trzeba zaznaczyć, że zaledwie połowa szkół przesyła paczki za pośrednictwem Światowego Związku. W ten sposób reszta wysyłek nie da się objąć dokładną statystyką.

Wobec tego, jeżeli liczba wysłanych pomocy szkolnych nie zwiększa się w podanem zestawieniu proporcjonalnie do wzrostu liczby szkół objętych akcją, powodem tego są niekompletne dane cyfrowe oraz wzmożona selekcja wartości otrzymanych przedmiotów.

Jednym z wskaźników w pracy na przyszłość, jakie wykazały dotychczasowe doświadczenia, jest konieczność stworzenia w każdem państwie specjalnej centrali. Taka komórka organizacyjna pośredniczyłaby między podsekcją Opieki a szkołami na danym terenie, rozsyłałaby odpowiednio otrzymywane z kraju przesyłki — a więc skupiłaby w swych rękach i skoordynowała wszelkie przejawy opieki młodzieży szkół krajowych nad młodymi na obczyźnie.

Podobne centrale istnieją już na terenie wszystkich państw Europy i w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.

H. K.

WYCIECZKA ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYM.-KATOL. W ŚW. ZW. POL. Z ZAGR.

W lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbyło się ostatnio przyjęcie dla uczestników wycieczki Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katol. w Ameryce, którzy przybyli w ubiegłym miesiącu do Polski, gdzie zabawią aż do dnia 15 września b. r.

Wycieczka ta przybyła ze swym nowowybranym prezesem p. Józefem Kanią, którego zasługą niewątpliwą jest dokonanie najzupełniejszego zespolenia współpracy pomiędzy najstarszą organizacją Polaków w Ameryce, jaką jest Zjednoczenie, a Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy.

Organizacja Zjednoczenia powstała w 1873 r., rozwijając się wspaniale w 24 stanach i jednocząc w swych szeregach 165 tysięcy Polaków. Jest to więc nietylko najstarsza, ale zarazem potężna organizacja Polaków w Stanach Zjednoczonych, stowarzyszenie ideowe, oświatowe i ubezpieczeniowe. Wpłaciło ono dotychczas 15 miljonów dolarów tytułem pośmiertnego dla swoich członków. Obecne jego zasoby sięgają 16 miljonów dolarów.

Stowarzyszenie rozwija również ożywioną działalność oświatową, udzielając m. in. subwencyj i stypendjów w specjalnie uruchomionym wydziale pomocy naukowej.

Zjednoczenie wydaje wreszcie w Chicago duży dziennik pod nazwą „Dziennik Zjednoczenia", pod redakcją sekretarza generalnego p. Barcia, który również bierze udział w wycieczce do Polski.

Na herbatce, urządzonej dla wycieczki przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy powitali jej uczestników wiceprezes Światowego Związku p. Stefan Szwedowski i dyrektor Światowego Związku p. Stefan Lenartowicz. Spośród uczestników wycieczki przemawiali p. prezes Kania i sekretarz generalny Zjednoczenia p. Barć.

Prezes Kania stwierdził, iż czas sentymentalnych wynurzeń i frazesów skończył się bezpowrotnie. Teraz zaś, zgodnie z postulatami Światowego Związku Polaków — powinna mieć miejsce jaknajściślejsza współpraca gospodarcza i handlowa pomiędzy Polską i jej przemysłem, a rodakami z drugiej strony Oceanu. Ta właśnie korporacja nietylko przyczyni się do wzmożenia polskiego eksportu zamorskiego, ale obok uczuć sentymentalnych stanie się bazą dla największego zespolenia skupisk emigracyjnych ze „starym krajem".

Wycieczka Zjendoczenia, w gronie której znajduje się również grupa harcerek i harcerzy polskich ze Stanów Zjednoczonych, zabawiła w Warszawie dwa dni, gościnnie podejmowana i oprowadzana po stolicy przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Podczas swego pobytu w Warszawie, wycieczka złożyła uroczyście wieniec od Polonji amerykańskiej na Grobie Nieznanego Żołnierza oraz została m. in. przyjęta przez prezydenta m. st. Warszawy Starzyńskiego. Prezes Św. Zw. Pol. z Zagr. W. Raczkiewicz przyjął gości w Senacie.

Poza Warszawą goście zwiedzili inne miasta w Polsce, bawiąc dłużej w prastarych murach Krakowa celem oddania hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Uczestnicy wycieczki złożyli wieniec na trumnie Marszałka w krypcie Świętego Leonarda oraz wzięli gremjalnie udział w sypaniu Kopca na Sowińcu.

WYCIECZKA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z AMERYKI

Na II Zlot Młodzieży przybyła między innemi delegacja organizacyj młodzieżowych ze Stanów Zjednoczonych A. P. i Kanady. Po Zlocie część udała się do obozów, reszta zaś pozostała w Warszawie na „Kursie Wiadomości o Polsce Współczcsnej", specjalnie dla nich



Przyjęcie prezesa Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, p. Kani (siedzi drugi od lewej) u p. Marszałka W. Raczkiewicza (siedzi w środku)

urządzonym. Na zakończenie została zorganizowana wycieczka po Polsce, w której wzięło udział 43 osoby, w czem większość pań.

Wycieczka najpierw udała się do Częstochowy, aby złożyć hołd Królowej Korony Polskiej. Ojcowie Paulini przyjęli wycieczkę nad wyraz serdecznie, oprowadzając ją po klasztorze i goszcząc ze staropolską gościnnością.

Starosta częstochowski p. B. Rogowski zorganizował przyjęcie wycieczki w maj. Mirów, gdzie przy śpiewach i tańcach spędzono mile kilka godzin na wsi polskiej. Pozatem zwiedzono Sejmikową szkołę Przemysłu Ludowego.

Dwa dni poświęcono na Śląsk, zwiedzając kopalnie, hutę, Państwową Fabrykę Związków Azotowych w Chorzowie, Muzeum Śląskie, nowowzniesione Śląskie Zakłady Techniczne, gdzie same korytarze wewnętrzne mają 4 klm. długości.

Następnym etapem był Kraków, a potem Wieliczka, gdzie z muzyką oprowadzano wycieczkę po przepięknych grotach, a w jednej z nich dzieci z miejscowej szkoły powszechnej w strojach ludowych odtańczyły prześlicznie tańce narodowe.

Zakończeniem dnia było wzięcie udziału w sypaniu kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu i uroczyste złożenie urn z ziemią z rozmaitych miejscowości Ameryki.

Następnego dnia po zwiedzeniu Muzeum Narodowego i zabytków Krakowa udano się do Krzeszowic i Tęczynka A. hr. Potockiego.

Z Krakowa wycieczka pojechała do słynnej Kalwarji Zebrzydowskiej, gdzie na stacji czekali z muzyką przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Przy dźwiękach orkiestry i śpiewach udano się przez miasto do Klasztoru. Przy okazji uczestnicy zobaczyli, jak wygląda odpust polski, gdyż właśnie nań trafili.

Z Kalwarji wycieczka wyruszyła do ostatniego etapu: Zakopanego. Ostatni dzień został poświęcony odbywającemu się właśnie „Świętu Gór".

Z Zakopanego wszyscy rozjechali się do rodzin, by 14 sierpnia zgromadzić się w Warszawie i statkiem, zatrzymując się po drodze w większych miastach, udać się do Gdyni, a na „Pułaskim" z żalem opuścić Stary Kraj.

Podkreślić należy niezwykłą serdeczność ze strony miejscowego społeczeństwa, które wszędzie owacyjnie witało młodzież Polską z Ameryki, to też wywiozła ona z Polski serca pełne wdzięczności i miłości do kraju. Delegaci wycieczki byli przyjęci przez pp. wojewodów Wł. Raczkiewicza i W. Grażyńskiego. Ten ostatni w sali Sejmu Śląskiego wygłosił niezmiernie ciekawe przemówienie o Śląsku, które w streszczeniu poniżej podajemy:

„Przybywając na Śląsk już zdaleka spostrzegacie dymy oraz las kominów, dowodzący, że zbliżacie się do kraju olbrzymiego przemysłu.

Dwa tereny są nieodzowną przesłanką mocarstwowej potęgi Polski: Pomorze i Śląsk.

Pomorze — gwarantuje nam swobodny dostęp do morza i tworzy bramę wypadową na cały świat.

Śląsk — jest największem zagłębiem przemysłowem Polski zasobnem w podstawowe produkty: węgiel i żelazo.

Bez obu tych ziem Polska mogłaby tylko wegetować, lecz nie stałaby się nigdy potężną.

Jednak pamiętajmy, że na Śląsku najważniejszym elementem jest wspaniały lud śląski o pięknej tradycji historycznej oraz wielkich ambicjach narodowych i państwowo-twórczych. Polska myśl Bolesława Chrobrego sięgała poza Łabę, gdzie na połaciach dzisiejszych Niemiec mieszkały plemiona słowiańskie. Myśl ta jednak została przerwana i skierowana na wschód, zaś brutalna nawała teutońska w odmętach zniszczenia zatopiła tu słowiańszczyznę. Kiedy zaś Śląsk w XVIII w. przypadł Prusom, Fryderyk II z największą zaciekłością rozpoczął germanizację i niszczenie polskości. Polityka ta doprowadziła do zmiany odwiecznie polskich ziem w jedno cmentarzysko.

Jednak przyszło odrodzenie narodowe, a kiedy po zwycięskiej wojnie koalicja decydowała o losie Śląska, to lud tutejszy nietylko kartką w plebiscycie, ale orężem i krwią własną stwierdził, że jest polski i do polski chce należeć. Mimo tego niestety tysiące Polaków, takich samych, jak tu, pozostały po tamtej stronie granicy.

Pamiętajcie, że na Śląsku my, Polacy jesteśmy gospodarzami, czego dowodem jest ostatni spis ludności w r. 1931, który wykazał, że 93% ludności śląskiej, to Polacy, to też Śląsk jest najbardziej polską dzielnicą w całem państwie. To samo wykazują stosunki szkolne, gdyż ilość dzieci polskich uczęszczających do szkół polskich wynosi 94,5%.

Dziecko stało się wielkiem hasłem bojowem naszej pracy — uczymy je, dożywiamy, wysyłamy na kolonje, aby tylko rosło zdrowe i szczęśliwe.

W zakresie opieki społecznej dokonano wiele, budując szpitale, sanatorja, kolonje robotnicze, to też wciągu kilkunastoletniej przynależności Śląska do Polski wyzyskano ten okres dla umocnienia naszych pozycyj: narodowej, kulturalnej i gospodarczej.

Dla uzmysłowienia znaczenia Śląska dla Polski przytoczę kilka cyfr: w r. 1933 Śląsk wyprodukował 20 milj. tonn węgla t. j. 73% ogólnej produkcji polskiej, 40 milj. tonn żelaza i stali t. j. 72% oraz 83 tys. tonn cynku t. j. 100%. Pozatem mamy tu olbrzymi przemysł chemiczny, tekstylny i maszynowy.

Kryzys, który przeżywa cały świat, a z nim i Polska, odbija się i na Śląsku, lecz mamy wiarę we własne siły i wiarę w zwycięstwo.

Bo lud śląski jest twardy i obowiązkowy, ale gorący w uczuciach do Polski i wszystkich braci Polaków, zarówno żyjących w Ojczyźnie, jak i całym świecie".

TRZECHLETNI JUBILEUSZ SEMINARJUM ZAGRANICZNEGO W POTULICACH.

Dn. 23 sierpnia b. r. w Potulicach odbyła się podniosła uroczystość 3-lecia istnienia Seminarjum Zagranicznego dla Polonji Zagranicznej. Na uroczystość tę przybyło szereg osób serdecznie zaprzyjaźnionych z instytucją seminarjum tak spośród duchowieństwa, jak również władz i instytucyj krajowych.

M. in. Ministerstwo Spraw Zagr. reprezentował p. nacz. dr. A. Zarychta i jego zast. dr. Rozwadowski; J. E. Ks. Kardynała Hlonda — Ks. Kanonik Zborowski, a Światowy Związek Polaków z Zagr. — dyr. S. Lenartowicz.

Goście mieli sposobność szczegółowego zapoznania się ze stanem rozwijającej się i rozbudowującej się organizacji poszczególnych zakładów Seminarjum, a przedewszystkiem jeszcze raz stwierdzić podniosłą atmosferę, jaka dominuje w pracy wychowawczej Seminarjum, tak znakomicie kierowanego przez czcigodnego Ks. rektora Posadzego.

Podczas śniadania wydanego przez Seminarjum, do licznie zebranych gości kolejno przemówienia wygłosili: Ks. Kanonik Zborowski, nacz. Zarychta, dyr. S. Lenartowicz i kilku księży. We wszystkich przemówieniach dominowała nuta uznania i najlepszych życzeń dla pełnej chwały i pożytku dla sprawy polskiej działalności Seminarjum.

Po południu odbyła się uroczysta akademja, w której znakomicie ułożoną część artystyczną w całości wykonali wychowankowie Seminarjum.

Podczas akademji, gorące, patrjotyczne przemówienie wygłosił ks. rektor Posadzy, w piękny sposób przedstawiając założenia ideowe pracy Seminarjum, oraz nacz. Zarychta, który w serdeczny sposób zwrócił się do wychowanków Seminarjum z zapewnieniem najlepszej w przyszłości współpracy dla dobra Polonji zagranicznej. Piękne również przemówienie wygłosił jeden z księży wychowanków Seminrjum, składając przyżeczenie pracy pełnej ofiar i poświęcenia.

Całość uroczystości wywarła na obecnych niezatarte wrażenie.

DZIECI POLSKIE Z OBCZYZNY NA KOLONJACH W KRAJU.

Grupy dzieci polskich, sprowadzonych na kolonje lipcowe do kraju przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej z Niemiec, powróciły już do swych miejsc zamieszkania. Odjechały już m. in. grupy, obejmujące 2.000 dzieci z Niemiec, 260 z Pomorza oraz około 2.500 dzieci ze Śląska.

Ostatnio przybyły transporty dzieci na kolonje sierpniowe, a mianowicie około 2.500 dzieci polskich z Westfalji. Ponadto przybywają obecnie grupy dzieci polskich ze Śląska w liczbie około 2.000.

Kolonje Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej z Niemiec rozmieszczone są na terenie całego kraju, w szczególności zaś w województwie krakowskiem i poznańskiem.

Ogółem tegoroczna akcja kolonijna Towarzystwa objęła około 5.000 dzieci w lipcu i około 4.000 dzieci wciągu sierpnia.

Kronika Polonji Zagranicznej

ARGENTYNA.

NOWE PISMO POLSKIE W ARGENTYNIE.

W Buenos Aires ukazał się niedawno pierwszy numer pisma „Głos Wolnej Polski", organ towarzystwa „Wolna Polska", najstarszego na tamtejszym terenie zrzeszenia emigranckiego.

W artykule programowym, zatytułowanym „Nasze cele" stwierdza redakcja m. in., że nowe wydawnictwo ma bronić interesów emigranta-robotnika. Pragnie ono przedstawić wychodźcom sytuację gospodarczą w kraju we właściwem świetle, aby ustrzec ich od powrotu do Polski i powiększania kadr bezrobotnych.

BRAZYLJA.

VI. SEJMIK CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLAKÓW W BRAZYLJI.

VI. Sejmik Centralnego Związku Polaków w Brazylji uchwalił powiększyć skład nowego Zarządu przez dodanie jednego wiceprezesa z ramienia Stanu S-ta Catharina. Zgodnie z tem nastąpiła odnośna zmiana w statucie C. Z. P.

Następnie zostały zmienione dotychczasowe terminy odbywania sejmików. Obecny nowy Zarząd został wybrany na dwuletnią kadencję.

W skład nowego Zarządu weszli: prezes — Romuald Krzesimowski, I wiceprezes — Józef Piekarski, II wiceprezes — Marcin Jaruga, III wiceprezes — Stefan Sobczak, IV wiceprezes — Władysław Stabrowski, Sekretarz Generalny — Stanisław Hessel, I sekretarz — Józef Ćwikła, II sekretarz — Tadeusz Wątroba, I skarbnik — Adam Kowalski, II skarbnik — Marjan Śliwiany.

W skład Rady Nadzorczej C. Z. P. weszli: Cenzor — Albin Wątroba, członkowie: Bolesław Mizerkowski, Tadeusz Grembecki, Antoni Boruch, Władysław Grzybowski, Józef Wiśniewski, Bolesław Węckowski, Urbański.

CZECHOSŁOWACJA.

JUBILEUSZ POLSKIEJ SZKOŁY W DOLNYM ŻUKOWIE.

Niedawno odbyły się na Śląsku Cieszyńskim uroczystości związane z jubileuszem 60-lecia polskiej szkoły ludowej w Dolnym Żukowie.

Udział w uroczystości wzięli przedstawiciele duchowieństwa, dawni nauczyciele szkoły, Wydział Gminny, miejscowa Rada Szkolna, miejscowa ochotnicza Straż Pożarna oraz liczni obywatele miejscowi i goście zamiejscowi, przeważnie b. wychowankowie szkoły.

Uroczystości jubileuszowe zagaił przewodniczący Rady Szkolnej J. Matula, poczem kierownik Szynder przedstawił historję powstania i rozwoju szkoły.

W roku 1875 ludność Żukowa Dolnego zbudowała własnym wysiłkiem i ofiarami budynek szkolny.

Uroczystości jubileuszowe miały charakter podniosły. Dłuższe przemówienia wygłosili ks. Berger, ks. Mżyk, ks. Zahradnik i b. poseł Junga. Po uroczystości uformował się pochód, który udał się do lasku gminnego, gdzie odbył się festyn, urozmaicony popisami dziatwy szkolnej i dzieci z ochronki.

ZJAZD JUBILEUSZOWY NAUCZYCIELI POLSKICH W CZ. CIESZYNIE.

W sierpniu b. r. odbył się w Czeskim Cieszynie jubileuszowy zjazd koleżeński nauczycieli polskich, którzy przed 25 laty, w r. 1910 zdali maturę w cieszyńskiem seminarjum nauczycielskiem. W zjeździe wzięło udział zaledwie 11 abiturjentów i 4 b. profesorów dawnego seminarjum.

Na zjeździe uczczono pamięć największego Nauczyciela Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz zmarłych profesorów i kolegów.

PRZEŚLADOWANIE PRASY POLSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI

W ostatnim miesiącu byliśmy świadkami wyjątkowo ostrych represyj ze strony władz czeskich na Śląsku w stosunku do miejscowej prasy polskiej.

Przed kilku tygodniami został zawieszony na 6 miesięcy organ partji śląskich katolików, tygodnik „Nasz Kraj".

Niemal jednocześnie urząd powiatowy w Czeskim Cieszynie zawiesił na okres 6 miesięcy tygodnik „Naprzód", organ Polskiej Partji Socjalistyczno-Demokratycznej. Partja ta w ubiegłych wyborach szła łącznie z blokiem stronnictw polskich.

Wślad za tem dyrekcja policji w Morawskiej Ostrawie odmówiła zezwolenia na wydawanie nowego polskiego pisma na Śląsku nad Olzą, a mianowicie „Wiadomości Codziennych", które miały wychodzić we Frysztacie. Jako jeden z motywów odmowy dyrekcja policji podała fakt, iż nowe pismo miało się ukazywać codziennie, jak „Dziennik Polski".

Ostatnio, 19 sierpnia dyrekcja policji w Morawskiej Ostrawie zawiesiła na 6 miesięcy trzecie polskie wydawnictwo „Dziennik Polski". Jest to już drugi wypadek zawieszenia tego pisma. Zawieszenie „Dziennika Polskiego" poprzedziła długotrwała akcja waldz czeskich, mająca na celu poderwanie podstaw materjalnych wydawnictwa. Od miesięcy „Dziennik Polski" był niemal codziennie konfiskowany i to z reguły po wydrukowaniu całego nakładu.

Wciągu lipca „Dziennik Polski" uległ 19 razy konfiskacie na ogółem 26 numerów, które w tym czasie się ukazały. Większość konfiskat przypadała na drugą poło-

wę miesiąca, w której „Dziennik Polski" konfiskowany był codziennie, nawet za przedruki z nieskonfiskowanych gazet czeskich. Ogółem konfiskat „Dziennika Polskiego" było około 150. Mimo to wydawnictwo w godzinach rannych dawało ponowny nakład.

Po konfiskacie rola prześladowania przechodziła na czeskie urzędy pocztowe, które dostarczały adresatom „Dziennik Polski" z kilkudniowem nieraz opóźnieniem.

W obronie swej „Dziennik Polski" zaapelował o pomoc do społeczeństwa, ponieważ tego rodzaju represje niszczyły byt materjalny pisma. Ofiarne społeczeństwo polskie na Śląsku śpieszyło z pomocą, pozwalającą na egzystencję pisma mimo nieustających prześladowań.

Ludność polska w Czechosłowacji, licząca około 150 tys. Polaków, pozbawiona została przez zawieszenie „Dziennika Polskiego" własnego słowa drukowanego. Decyzja władz czeskich wywołała wielkie oburzenie w społeczeństwie polskiem na Śląsku nad Olzą.

Natomiast represje w stosunku do prasy polskiej obudziły wielkie zadowolenie w nacjonalistycznych kołach czeskich na Śląsku nad Olzą. Cała prasa czeska bez różnicy stronnictw nawołuje rząd, by nie dopuścił do tego, aby Polacy wydali jakiekolwiek inne pismo.

FRANCJA.

ZJAZD ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET W METZU.

Sytuacja na rynku pracy we Francji odbija się boleśnie na nastrojach i życiu naszej emigracji i zdawałoby się, że te ciężkie warunki walki o byt, jaką prowadzi robotnik polski we Francji, wpłyną ujemnie na życie społeczne wychodźtwa.

Życie wskazuje jednak, że wyrobione wychodźtwo, pełne patrjotyzmu i przywiązania do Macierzy, wykazuje w tych czasach nietylko wielki hart duszy i charakteru, ale również dużą aktywność w pracy społecznej. Przykładem tego jest m. in. Zjazd Pracy Obywatelskiej Kobiet, który odbył się dnia 21 lipca b. r. we Wschodniej Francji, w Metzu. Była to wspaniała manifestacja nietylko wyrobienia społecznego kobiety polskiej na wychodźtwie ale również — bardzo poważnego dorobku w budowie własnej, polskiej kultury emigracyjnej.

W Zjeździe wzięło udział przeszło sto przedstawicielek organizacji ze wszystkich prawie kolonij polskich Wschodniej Francji. Przybyli również liczni goście: konsul polski ze Strasburga — p. Wierusz-Kowalski, pani Gontau de Biron i p. dr. Moszczyńska — z Zarządu Głównego z Paryża, oraz liczni przedstawiciele organizacyj polskich.

W obradach, które stały na bardzo wysokim poziomie, poruszone zostały nietylko aktualne problemy, związane z położeniem wychodźtwa polskiego obecnie we Francji, ale ustalono w szczegółach program działalności kulturalno-oświatowej i gospodarczej na najbliższą przyszłość. Zwłaszcza gospodarcza działalność Związku zasługuje na specjalne wyróżnienie, ponieważ nosi charakter doświadczalny w oparciu całokształtu pracy społecznej wśród wychodźtwa na fundamentach ekonomicznych.

Ze Zjazdem połączona była wystawa robót ręcznych członkiń Związku. Artystyczną wartością i polskiemi ludowemi motywami odznaczały się pasiaki, wykonane w warsztatach oddziałów w Algrange i Creutzwald.

Na specjalne wyróżnienie zasługują wyroby warsztatów w Stiring Wendel, które dzięki pp. Turskiej i Chmurkowskiej zdołały wyrobić sobie uznanie na terenie Wschodniej Francji. Członkinie Związku w tej kolonji wyrabiają dywany, haftują suknie, szale i t. p., wszystko w polskim stylu ludowym. Powodzenie tych wyrobów wśród społeczeństwa francuskiego stwarza warunki nietylko kulturalnej propagandy, ale zapewnia również silną podstawę materjalną tym warsztatom.

Doświadczenie kobiet polskich we Wschodniej Francji, które w chwili obecnej posiadają wyspecjalizowane warsztaty wyrobów: pasiaków, kilimów, makatek, sztandarów, przeróżnych haftów, bielizny, guzików, krawatów harcerskich, sztucznych kwiatów, warsztaty krawieckie i wyrabiania orzełków strzeleckich — to doświadczenie, które w przeciągu jednego roku zdołało nietylko zmontować pracę, ale i oprzeć ją na silnych fundamentach samodzielności gospodarczej. Wysiłki w tym kierunku Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet we Wschodniej Francji winny zainteresować szerszy ogół kobiet polskich na emigracji i kierowników życia społecznego.

LITWA.

DZIESIĘCIOLECIE „POCHODNI" W RADZIWILISZKACH.

Oddział Towarzystwa „Pochodnia" w Radziwiliszkach na Litwie obchodził niedawno jubileusz dziesięciolecia swego istnienia. Na uroczystość tę stawiła się licznie miejscowa ludność polska i goście z Kowna oraz z innych miejscowości. Na uroczystem posiedzeniu zebrani uczcili na wstępie pamięć Marszałka Piłsudskiego przez powstanie i jednominutową ciszę. Również uczczono powstając pamięć zmarłych członków Oddziału. Po odczytaniu licznie nadesłanych powinszowań, prezes Oddziału p. J. Tedziegolski wygłosił referat sprawozdawczy o działalności Oddziału. Następnie odbyła się część koncertowa i śpiewy chóralne Po tych uroczystościach urządzono zabawę taneczną.

ŁOTWA.

LIKWIDOWANIE SZKOLNICTWA POLSKIEGO W ŁOTWIE

Numer 170 łotewskiego Dziennika Urzędowego ogłasza, że decyzją Ministerstwa Oświaty, na wniosek burmistrza m. Rygi p. H. Celminsza (zajmującego m. in. wybitne stanowisko w zarządzie Towarzystwa Polsko-Łotewskiego Zbliżenia w Rydze), jedyne gimnazjum polskie w stolicy Republiki Łotewskiej zostało zamknięte z dniem 1 sierpnia b. r., a personel nauczycielski zwolniony.

W zarządzeniu ministra nie podano przyczyny likwidacji szkoły. Powołano się jedynie na wniosek p. Celminsza.

Zamknięcie nastąpiło rzekomo spowodu niedostatecznej ilości uczniów, tymczasem przed rozpoczęciem roku szkolnego w gimnazjum zarejestrowano 90 uczniów-Polaków, a prawo szkolne pozwala i nakazuje utrzymywanie szkoły, jeśli liczba uczniów wciągu dwu lat zrzędu nie spadnie poniżej 75 osób.

Stolica Łotwy liczy — zgodnie z przedostatnim spisem ludności — 16.564 Polaków. Miasto utrzymuje dla tej ilości 6 szkół powszechnych, liczących według danych z ubiegłego roku szkolnego przeszło 1.000 dzieci polskich. Jeszcze w roku szkolnym 1932/33 Ryga miała 8 powszechnych szkół polskich, do których uczęszczało około 1.500 dzieci rodziców narodowości polskiej.

Zamknięcie gimnazjum polskiego w Rydze jest tylko jednym z etapów planowej akcji, mającej na celu ostateczną likwidację polskiego stanu posiadania w Łotwie w zakresie szkolnictwa.

Jak wynika z oficjalnych statystyk łotewskich, w roku szkolnym 1932/33 polskich szkół powszechnych było w Rydze 8 (liczących około 1.500 dzieci), w Latgalji — 22 (2.806 dzieci), w Zemgalji — 3 (200 dzieci) i w Kurlandji — 1 (231 dzieci), czyli — w całej Łotwie (nie licząc trzech polskich gimnazjów — w Dyneburgu, Rydze i Rzeżycy — oraz polskiej szkoły rzemieślniczej w Dyneburgu) — 34 szkoły, liczące około 4.000 dzieci. Stan ten w roku szkolnym 1933/34 wzrasta o jedną szkołę, osiągając liczbę 35 szkół, i potem nagle — w roku szkolnym 1934/35 — spada do cyfry... 23, przy jednoczesnej likwidacji szkoły rzemieślniczej w Dyneburgu.

Zmniejszono wciągu jednego roku stan posiadania naszego szkolnictwa aż o 12 szkół, czyli o 34,28%. Jednocześnie mocno rozbudowane szkolnictwo niemieckie, liczące w roku szkolnym 1933/34 — 88 szkół powszechnych, traci tylko 6,82% ze swego stanu posiadania, rosyjskie — 13,56%, żydowskie — 22%, litewskie — 0,77%. W roku szkolnym 1933/34 zarejestrowano 60 nauczycieli-Polaków, wyrzuconych z posad.

Pewne powiaty, jak naprzykład powiat iłłuksztański, zostały całkowicie pozbawione szkół polskich, choć liczą one według oficjalnych łotewskich statystyk — przeszło 7 tysięcy Polaków.

Wbrew tym represjom prasa łotewska, operująca demagogicznemi hasłami o „polonizacji" Łotwy, nawołuje do dalszego redukowania szkolnictwa polskiego.

NIEMCY.

STAN SZKOLNICTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH

Z 260 tysięcy dzieci polskich w Niemczech uczęszcza do szkół polskich zaledwie 1.636; na 110 tysięcy dzieci polskich w wieku przedszkolnym do ochronek uczęszcza 435; do jednego gimnazjum polskiego w Bytomiu uczęszcza przeszło 200 uczniów. Na terenie Niemiec środkowych, gdzie mieszka około 250 tysięcy Polaków, niema ani jednej szkoły polskiej.

Cyfry te odźwierciadlają wymownie i jaknajlepiej, w jakich warunkach żyje młodzież polska w Niemczech.

40-LECIE POLSKIEGO BANKU LUDOWEGO W BYTOMIU.

Dnia 18 sierpnia b. r. odbył się w Bytomiu obchód 40-lecia Polskiego Banku Ludowego. Jest to najstarsza dzisiaj placówka gospodarczo-finansowa na terenie Śląska Opolskiego. Do założycieli jego należał m. in. ś. p. redaktor Adam Napieralski.

W dniu tym rano odbyło się w kościele parafjalnym w Bytomiu z tej okazji uroczyste nabożeństwo, a następnie uroczyste zebranie w lokalu Banku Ludowego. Przemawiali m. in. prof. Olejniczak, jako prezes Rady Nadzorczej Banku Ludowego i zasłużony dyrektor tego banku p. Stanisław Weber. Ten ostatni skreślił historję tej pożytecznej polskiej placówki, która przetrwała wszystkie dotychczasowe burze i mimo ogromnych trudności rozwija się niezwykle pomyślnie.

MANDŻURJA.

ZMIANA STATUTU „GOSPODY POLSKIEJ" W MANDŻURJI

Na walnem zebraniu stowarzyszenia „Gospoda Polska" w Harbinie zmieniono statut towarzystwa w tym kierunku, że członkami będą nietylko osoby narodowości polskiej, lecz również obywatele polscy, którzy uważają się za Polaków, bez różnicy płci i wyznania.

Osoby innej narodowości i państwowości, przychylne celom stowarzyszenia, mogą być jego stałymi gośćmi.

Na zebraniu dokonano wyboru nowego zarządu z prezesem Hajwosem na czele.

RUMUNJA.

POMNIK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W CZERNIOWCACH

Niedawno odbyło się w Czerniowcach zwyczajne walne zgromadzenie członków polskiego Towarzystwa Gimnastyczno - sportowego „Sokół". Przewodniczący w.-prezes Bronisław Boroński w swem przemówieniu złożył hołd cieniom pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Następnie wyraził myśl, aby celem wiecznego uczczenia Budowniczego Państwa Polskiego, obrońcy kultury europejskiej i Wielkiego Wodza, wystawić pomnik na boisku polskiem im. Bazylego Mokrańskiego, a to tembardziej, że duże zastępy „Sokoła" czerniowieckiego wymaszerowały w roku 1914 pod wodzą Marszałka w pole, aby walczyć o niepodległość Narodu.

Fakt ten łączy po wieki „Sokół" czerniowiecki z wielkiem dziełem Marszałka.

Myśl wystawienia pomnika przyjęta została przez Walne Zgromadzenie entuzjastycznie. Nowo wybrany zarząd został upoważniony do podjęcia wszelkich kroków potrzebnych do zrealizowania tej myśli.

Nowo wybrany zarząd ukonstytuował się pod przewodnictwem nowego prezesa Bronisława Borońskiego i powołał do współpracy nad wykonaniem pomnika ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego inż. Alojzego Friedla,

inż. Tadeusza Kossowskiego, prezesa polskiej Rady Narodowej w Rumunji Tytusa Czerkawskiego, sekretarza generalnego polskiej Rady Narodowej Władysława Michniewicza, Karola Cielińskiego i artystkę-malarkę p. Jadwigę Borońską.

ST. ZJEDN.

SEMINARJUM W ORCHARD LAKE ŚWIĘCI 50-LETNI JUBILEUSZ.

W dn. 6 sierpnia r. b. obchodziło 50-lecie swego istnienia Seminarjum w Orchard Lake (koło Detroit), jedyne seminarjum polskie w Stanach Zjednoczonych. Projektodawcą i założycielem tej instytucji był ks. Józef Dąbrowski. W r. 1884 przystąpiono do budowy, którą kierował sam założyciel. W dniu 24 lipca 1885 r. ukończono budowę fundamentów i położono kamień węgielny.

Wciągu następnych dwu lat wykończono budynek. Zaraz po otwarciu zgłosiło się kilku studentów, a pod koniec roku ilość studentów tej uczelni, zjeżdżających z rozmaitych stron Stanów Zjednoczonych, doszła do 26 osób.

Obok walki natury materjalnej o byt seminarjum, przyłączyła się i ta, że biskupi amerykańscy nie chcieli początkowo święcić na kapłanów młodzieży, kształconej w seminarjum polskiem.

Obecnie seminarjum polskie zrównane jest z uniwersytetem stanu Michigan (Michigan State University) w Ann Arbor.

Pierwszym rektorem seminarjum był jego założyciel — ks. Józef Dąbrowski. Jednym z pierwszych wicerektorów był przez kilka lat ks. Mieczysław Barabasz, a po nim ks. Witold Buhaczkowski, późniejszy, wielce dla seminarjum zasłużony rektor. Jednym z najwcześniejszych i najbardziej dla uczelni tej zasłużonych świeckich profesorów jest Romuald Piątkowski, klasyk, który od r. 1892 wykładał w seminarjum bez przerwy przez lat 18 i wykłada tam do dnia dzisiejszego. Od r. 1896 wykładał również w seminarjum przez lat sześć prof. Tomasz Siemiradzki, nestor dziennikarzy polskich w Stanach Zjednoczonych. Miejsce prof. Siemiradzkiego zajął prof. Ignacy Machnikowski i wykładał tam do zgonu, który nastąpił w roku bież. Od r. 1900 był tam również nauczycielem prze lat trzy wychowanek tegoż seminarjum i późniejszy dwukrotny cenzor Związku Norodowego Polskiego — Kazimierz Sypniewski, jeden z najwybitniejszych prawników polskich w Stanach Zjednoczonych.

Ilość studentów stale wzrastała i wkrótce okazała się potrzeba rozszerzenia szczupłego budynku. W r. 1902 dobudowano osobną kaplicę i inne konieczne sale. Po zgonie ks. Dąbrowskiego rektorem został ks. Witold Buhaczkowski, który w r. 1908 dobudował nowe skrzydło seminarjum.

Instytucja ta od chwili założenia walczyła stale z brakiem funduszów i utrzymywała się prawie wyłącznie z ofiarności społeczeństwa polskiego.

W r. 1909 przeniesiono seminarjum do większego gmachu w Orchard Lake i liczba studentów wzrosła znacznie, dochodząc już w r. 1926 do 531, powodując dalszą rozbudowę zakładu. W ostatnim roku uczęszczała do zakładu stosunkowo bardzo mała ilość studentów, bo 313. Obecnym kierownikiem Seminarjum jest ks. Klowo.

Uroczystości jubileuszowe przygotowano na wielką skalę i udział w nich wzięło całe wychodźtwo polskie w Ameryce — wszelkich zapatrywań politycznych. Z prawdziwą też radością przyjęto wiadomość, że Polska — jednocząc się z wychodźtwem i pragnąc dać wyraz swego uznania dla olbrzymich zasług tej uczelni — wysłała specjalnego delegata na uroczystości jubileuszowe w osobie biskupa polowego ks. Gawliny. Rząd polski reprezentował nasz konsul generalny z Pittsburga dr. Karol Ripa.

TEGOROCZNY SEJM ZWIĄZKU POLEK W AMERYCE OBCHODZI 25-LETNI JUBILEUSZ PREZESKI ZWIĄZKU P. EMILJI NAPIERALSKIEJ.

W roku bieżącym, dnia 23 września, rozpoczyna swoje obrady, zwoływany co trzy lata, w myśl Konstytucji tej Organizacji, Orędziem Prezeski, Sejm Związku Polek w Ameryce.

Organizacja ta, ma przedewszystkiem za zadanie otaczać wzajemną pomocą i opieką kobiety polskie w Stanach Zjednoczonych, zapewniając im wsparcie w chorobie i bezrobociu, w wychowaniu dziatwy w szkole i poza szkołą, w ubezpieczaniu członkiń na wypadek śmierci lub kalectwa oraz w oświecaniu kobiet i rodzin polskich o obowiązkach wobec kraju ojczystego. Jest więc ona już w założeniu swojem jedną z najważniejszych organizacyj w oddziaływaniu na rodziny polskie w pracy społecznej i w patrjotycznej służbie dla Polski.

Organizacja ta została założona w Chicago dnia 22 maja 1898 r. i rozwijała się początkowo bardzo powoli, dochodząc w roku 1910 zaledwie do liczby 7.681 członkiń i do zasobów w sumie $ 46.685.

W roku 1910 powołaną została na Sekretarkę Generalną Związku Polek panna Emilja Napieralska, która pracą swoją pobudziła Polki w Ameryce do organizowania się w tym stopniu, że Związek Polek wzrósł niebawem do 95.000 członkiń i doszedł do majątku w wysokości $ 300.000. Panna Emilja Napieralska, wybrana w roku 1918 Prezeską Związku Polek, pozostaje na tem stanowisku do dnia dzisiejszego, mając już za sobą 25 lat niespożytej pracy w Zarządzie Głównym Związku Polek. Związek Polek liczy obecnie 60.000 członkiń i posiada cztery miljony dolarów majątku. Jest to najpotężniejsza organizacja polskich kobiet w świecie.

W zrozumieniu zasług Prezeski Emilji Napieralskiej, położonych w ciągu ubiegłego ćwierćwiecza — Związek Polek postanowił w czasie zbliżającego się Sejmu uczcić ją wspaniałym obchodem jubileuszowym.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy wysłał już zasłużonej Jubilatce szereg życzeń i gratulacyj oraz zamierza uczcić jubileusz jej owocnej pracy przesłaniem do Ameryki daru, odpowiedniego dla tego wyjątkowego obchodu.

Z nowych wydawnictw

NOWE WYDAWNICTWO ŚW. ZWIĄZKU

Przed rokiem odbył się w Polsce pamiętny dla wszystkich II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy.

Szczegóły obrad i uchwały, powzięte na Zjeździe, zostały obecnie zebrane i utrwalone w osobnej książce, będącej niejako pamiętnikiem Zjazdu. Ostatnio bowiem nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy ukazała się książka p. t.: „II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy", zawierająca stenogramy z obrad zebrań plenarnych w dniach od 6 do 9 sierpnia 1934 r. i uchwały powzięte w tym czasie.

Książka ta stanowić będzie trwałą pamiątkę doniosłego wydarzenia w życiu Polonji, jakiem był II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy. Wydawnictwo zawiera bogactwo materjałów, dotyczących Zjazdu, których opublikowanie było niezbędne dla zobrazowania wysiłków, poniesionych przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy w związku z organizacją Zjazdu.

„SPRAWY MORSKIE I KOLONJALNE".

Ostatnio ukazał się kwartalnik Ligi Morskiej i Kolonjalnej „Sprawy Morskie i Kolonjalne", poświęcony naukowym zagadnieniom morskim. Na treść numeru składają się artykuły Kazimierza Jeziorańskiego — „Kolonje mandatowe a Polska", „Sytuacja żeglugowa na Bałtyku". — H. Buxell-Żbikowskiej „Republika murzyńska Liberja". — Fr. Łypa. „Krążowniki". — Inż. St. Kochanowskiego. „Francuzi pod Gdańskiem w r. 1734". — Przemysława Mączewskiego. „Dr. Józef Siemiradzki". — Stanisława Zielińskiego. „Marynarka Wojenna w Z. S. R. R.". — Kazimierza Grudzińskiego i wreszcie ciekawy Przegląd Prasy Zagranicznej.

W obszernej „Bibljografji czasopism" za IV kwartał 1934 r., opracowanej szczegółowo przez Kazimierza Grudzińskiego i obejmującej tysiąc pozycyj, znajdujemy m. in. osobny dział: „Sprawy Kolonjalne i Emigracyjne", podzielony na grupy: „Kraje zamorskie, wychodźtwo, kolonje", „Polacy Zagranicą" (poza Europą), „Drugi Zjazd Polaków z Zagranicy"; „Podróże pozaeuropejskie", dział, obejmujący wiele pozycyj, związanych z działalnością Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

DOSTAWA KSIĄŻEK DLA POLONJI ZAGRANICZNEJ.

Dla wielu osiedli emigracji polskiej książka polska z braku lokalnych księgarń, pośredników itp. jest omal niedostępna. W wielu natomiast miejscowościach dostawcy nadużywają nabywców przez podwyższanie cen. Aby ułatwić Emigracji nabywanie książek, oraz uchronić ją przed wyzyskiem, powstało Towarzystwo Międzynarodowego Handlu Książką Polską, pod firmą: „Awangarda", Warszawa, Przeskok 4 m. 4.

Towarzystwo to, będąc oparte na zdrowych zasadach finansowych, polecone przez czynniki miarodajne i Św. Zw. Polaków z Zagranicy, rozwiąże problem książkowy każdego emigranta, bibljoteki, czytelni, zrzeszeń polskich itp. Każdy więc może powierzyć Towarzystwu wszystkie sprawy, dotyczące wydawnictw polskich, a więc książek, wydawnictw perjodycznych, obrazów, portretów, map, godeł itp.

Towarzystwo na życzenie przedłoży kosztorysy całych bibljotek, kompletów książkowych, uzupełni bibljoteki prywatne i publiczne, jak również załatwi każde indywidualne zamówienie.

Wszelką korespodencję należy kierować pod adresem: „Awangarda", Warszawa, Przeskok 4 m. 4.

W interesie własnym każdego Polaka zagranicą jest nietylko znać, ale i szerzyć słowo polskie, czystość i piękno języka, które winny być widomym znakiem tężyzny duchowej polskiego życia na obczyźnie.